

KONKRETY

nr 39

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 331)

29 WRZEŚNIA 1978 R.

CENA 2 71

W NUMERZE:

Zaczęliśmy od błota. Wystarczyło nad brzegiem Kaczawy przerzucić i przepłukać na specjalnych sitach jedną tonę piasku, by uzyskać jeden gram złotych samorodków... Tygodniowo legnicka skarbnica bogaciła się o około czterdzieści kilogramów kruszcu... To był trzynasty wiek. Czas najazdu tatarskiego i bitwy pod Legnicą. Dwieście lat później w legnickiej mennicy biło pierwszy obiegowy złoty pieniądz.

Strona 10

NIE SAMĄ MIEDZIĄ

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

Apetyty i rezerwy

-str. 3 ♦ W spo-

łecznym interesie

-str. 4 ♦ Nauka

idzie w las -str.13

♦ Świadkowie-

str. 14

Od jakiegoś czasu Fabrykę Przewodów Nawojowych w Legnicy opuszcza więcej produktów, niż wpływa surowców. Kierownik Wydziału Ciągarni, Adam Niewada pobiera miesięcznie około 600—700 ton miedzi w postaci przycho-dzącej z Szopienic walcówki-zwojów grubego miedzianego prętu, który po wytrawieniu w ciepłym roztworze kwasu siarkowego wędruje na ciągarki, gdzie z prętów powstają kilometry drutów o coraz to mniejszych średnicach. Otóż kierownik pod koniec II kwartału zrobił dokładną inwentaryzację, porównał wagę drutu, który wyprodukował na wydziale z wagą miedzi, którą wziął z magazynu i okazało się, że drutu jest o 113 ton więcej... Ta niecodzienna superata, zaprzeczająca wszelkim prawom matematyki i logiki, nie ma jednak nic wspólnego z cudami w państwowym przedsiębiorstwie. Przedziwna nadwyżka jest tylko wynikiem robienia porządków w fabryce. Takich generalnych...

Strona 7



Grzyby obrodziły jak nigdy, ale trzeba uważać, aby wśród jadalnych nie zaplatały się także trujące. Proponujemy zawsze zajrzeć do atlasu...

ODZYSKANE
ZAUFANIE

KRZYSZTOF
DĘBEK

KONTEKST tygodnia

■ W DABIU, 26 bm. na sesji Miejsko-Gminnej Rady Narodowej Miasta i Gminy Prochowice podsumowano tegoroczną akcję zniwną i omówiono zadania związane z jesienią. W sesji uczestniczył I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak.

Gmina Prochowice jako pierwsza w województwie wykonała plan skupu zbóż, przekraczając go do 25 bm. o blisko 65 proc. Obecnie jednak należy zdecydowanie przyspieszyć siewy zbóż ozimych a także zapewnić rolnictwu konieczny transport do przewozu ziemiopłodów.

■ WARUNKAMI PRACY dziennikarzy i perspektywami rozwoju legnickiego ośrodka prasowego interesowali się w czasie roboczej wizyty zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Michał Atlas i wiceprezes RSW „Prasa — Książka — Ruch” Bronisław Stępień. Gościom towarzyszyli: sekretarz KW PZPR w Legnicy Maria Kustasz i dyrektor Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego Zbigniew Kawalec.

■ NIEDAWNO PODSUMOWANO wyniki współzawodnictwa pracy za 1977 rok w grupie przedsiębiorstw budowlanych. Drugie miejsce w Polsce zajęła załoga Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Gratulujemy!

■ PRACOWNIE MAŁEJ POLIGRAFII uruchomiono we wtorek (26 bm.) w Wojewódzkim Domu Kultury. Wykonywać się tu będzie kopie i druki materiałów dla placówek kulturalnych województwa legnickiego.

■ SESJA POPULARNONAUKOWA z okazji XXX-lecia klubów międzynarodowej prasy i książki odbyła się wczoraj w legnickim KMPIK-u. W czasie obrad referat wygłosił m. in. prof. Jan Trzynałowski nt. „Miejsce Legnicy i woj. legnickiego na kulturalnej mapie Polski”.

■ NA XIV OGÓLNOPOLSKIM FESTIWALU Filmów Amatorskich POL-8 jedną z trzech pierwszych nagród otrzymał Krzysztof Wiśniewski z AKF Jawornik z Jawora za „Niedzię — 1976”.

■ 119 ZAKŁADÓW — eksporterów z Dolnego Śląska zgłosiło udział w organizowanym przez Oddział Wrocławski Polskiej Izby Handlu Zagranicznego i redakcję „Gazety Robotniczej” konkursie „Dolny Śląsk dla eksportu — 78”. Tegoroczne plany przewidują wzrost eksportu z Dolnego Śląska o 15 procent, z tego o 57 procent do krajów strefy wolnodewizowej.

Najliczniej reprezentowane jest województwo wałbrzyskie, z którego do rywalizacji o miano najlepszego eksportera przystąpiło 47 procent wytwórców. Niestety, nie dopisują zakłady naszego województwa. Region legnicki reprezentowany jest zaledwie przez 14 procent eksporterów. Pod tym względem jesteśmy na ostatnim miejscu wśród dolnośląskich województw. Przypominamy więc, że organizatorzy konkursu jeszcze do połowy października przyjmują zgłoszenia. Szczegółowych informacji udziela Oddział Wrocławski Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, Wrocław, Rynek 9, tel. 375-22.

(krzyd)



Z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Józefa Tejchmy obradowało w czwartek (21 bm.) plenum Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy, poświęcone partyjno-organizacyjnemu warunkom realizacji zadań w rolniczym sektorze społecznym.

Fot. Waldemar Sikorski

ZBIERAMY PLONY JESIENI

Tempo prac na polach nie słabnie. Rolnicy prawie w całości wykonali podorywki oraz robią orki pod siewy oziminy. Do niedzieli pola pod siew zbóż ozimych były przygotowane na ponad 53 tysiącach hektarów, tj. w 61 procentach. Zasiłano już ponad 2 tysiące ha żyta i 600 ha pszenicy. Sprzyjająca w ostatnich dniach pogoda pozwoli na przyspieszenie siewów i nadrobienie zaległości.

Na polach, mokrych od częstych deszczów, z trudem zbierają rolnicy plony jesieni. Do punktów skupu nieustannie dwożone są ziemniaki — do niedzieli zebrane

były z 10 procent zasadzonego niemi arealu. Przygotowują się do produkcji cukrownie. Dla gospodarzy zaś, jesień jest okresem robienia zapasów pasz na zimę. W tym celu zebrać trzeba kukurydzę na zielonkę z ponad 18 tysięcy hektarów. Na początku tego tygodnia w silosach było już ponad 33 procent całego arealu. Trzeba też przystąpić do sprzętu kukurydzy na ziarno. Nie przestało też napływać do magazynów zbożowych ziarno z tegorocznych zbiorów — plan skupu wykonaliśmy w województwie już w 128 procentach!

(krzyd)

JUBILEUSZ WOJSKA POLSKIEGO

stanowi hasło wywoławcze konkursu fotograficznego ogłoszonego przez redakcję tygodnika „Wiadomości”, Urząd Miasta i Muzeum Osadnictwa w Lubaniu Śląskim. Konkurs poświęcony jest osadnictwu wojskowemu na ziemiach zachodnich. Udział w nim mogą brać fotoreporterzy i fotograficy zawodowi oraz fotoamatorzy, a także właściciele zdjęć archiwalnych (nie muszą to być autorzy fotografii) obrazujących osadnictwo wojsko-

we w latach 1945—1948. Autorzy najciekawszych prac otrzymają nagrody pieniężne. Prace (nadesłane do 15 października br. na adres: Redakcja „Wiadomości”, Podwale 64, Wrocław) oceniane będą w trzech grupach: fotografików zawodowych i fotoreporterów, fotoamatorów i właścicieli zdjęć archiwalnych. Lista nagrodzonych zostanie zamieszczona w „Wiadomościach” 2 listopada br.

216-42

telefon z klaksonem



EGZAMIN DLA NIESFORNYCH

Wśród reguł obowiązujących użytkowników dróg, przepis o ułatwieniu przejazdu pojazdom uprzywilejowanym jest szczególnie ważny. Ostatnio jednak zdarzają się na drogach naszego województwa przypadki jego całkowitej ignorancji. Np. 21 września aż sześciu kierowców nie zastosowało się do niego na trasie Legnica—Lubin. Wśród nich były osoby z wysokimi kwalifikacjami zawodowymi: Le-

szek Kowalski prowadzący autobus pracowniczy KGHM i Henryk Wolszczak z Transbudu. Wszyscy zostali skierowani na kontrolny egzamin z przepisów drogowych. Jak poinformowali nas eksperci, dyżurujący przy naszym ostatnim „Telefonie z Klaksonem”, sprawdzian teoretyczny czeka wszystkich kierowców, którzy naruszają przepis o ułatwieniu przejazdu samochodom uprzywilejowanym.

„Telefon z Klaksonem” otrzymał też uwagi o nieprawidłowym umiejscowieniu przystanków PKS-u „na żądanie” w Złotoryi. Pr. y ul. Legnickiej, Zagrodzińskiej i Chojnowskiej autobusy zatrzymują się przy linii ciągłej i dezorganizują ruch na jezdni.

Na uwagi dotyczące bezpieczeństwa na drogach i spraw związanych z motoryzacją czekamy, jak w każdy piątek, od godziny 14 do 15 przy „Telefonie z Klaksonem”, numer 216-42. Dó usłyszenia!

(ch)

OBRADY EGZEKUTYWY KW PZPR

Program sterowania jakością produkcji w przemyśle, budownictwie i usługach był tematem obrad Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, w środę 27 bm. Obradom przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak. Egzekutywa zaleciła ponowne opracowanie dokumentu z uwzględnieniem kompleksu działań organizatorskich na szczeblu wojewódzkim i w zakładach pracy.

Zatwierdzono program zwartego budownictwa, jednorodzinne w miastach do roku 1985, przy czym za sprawę najważniejszą uznano rozwój zakładów prefabrykacji dla potrzeb tego budownictwa.

Egzekutywa zapoznała się też z realizacją wniosków z lipcowych sesji KSR.

ŚWIĘTO BUDOWLANYCH

Uroczystości obchodzili swoje tegoroczne święto budowlani w naszym województwie. Centralna akademia odbyła się w ubiegły piątek (22 bm.) w lubińskim DKZM. Na uroczystość przybyli m. in. sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Ryszard Romaniewicz, przewodniczący WRZZ tow. Piotr Czaja i przewodniczący RW FSZMP tow. Zygmunt Bober. Najbardziej zasłużeni pracownicy Kombinatoru Budownictwa Ogólnego otrzymali odznaczenia państwowe. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono Tadeusza Zielińskiego — brygadzystę — betoniarza zakładów prefabrykacji KBO. Brązowymi Krzyżami Zasługi wyróżniono Józefa Dąbrowskiego, Stanisława Napawę, Piotra Koreszczuka, Kazimierza Pohrybieniuka. Brązowe Odznaczenie im. Janka Krasieckiego otrzymał Czesław Sołoń. Odznaki „Za Zasługi dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych” wręczono dziewięciu pracownikom KBO. Eugeniusz Margol — dyrektor szkoły przyzakładowej KBO otrzymał złotą odznakę „Za Zasługi dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych”. Trzydziestu pracowników KBO uhonorowano odznakami zakładowymi.

(p)

UWAGA!

PT Czytelnicy

prasy radzieckiej

Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa-Książka-Ruch” we Wrocławiu, uprzejmie zawiadamia, że podległe mu oddziały i ekspedycje na terenie Dolnego Śląska przystąpiły już do przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę prasy radzieckiej na rok 1979.

Prenumeratę indywidualną mogą również składać przedpłaty w klubach międzynarodowej prasy i książki oraz w wytypowanych do tego celu w klubach prasy i książki, sklepach i kioskach, a także w placówkach pocztowych.

Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń upływa z dniem

25 PAŹDZIERNIKA BR.

Przedsiębiorstwo zwraca się do swoich PT Odbiorców z uprzejmą prośbą o możliwie wcześniejsze załatwienie formalności związanych z prenumeratą.

534-k



ROK OŚWIATY PARTYJNEJ

W sali Teatru Dramatycznego w Legnicy, w piątek, 22 bm., odbyła się uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolenia partyjnego. Wzięli w niej udział członkowie Sekretariatu KW PZPR, aktywni frontu ideologicznego województwa: lektorzy, wykładowcy, agitatorzy. Na spotkanie przybył też zastępca kierownika Wydziału Prasy Radia i Telewizji KC PZPR tow. Michał Atlas.

I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak dokonał oceny ubiegłego roku oświatowego, omówił zadania i problemy pracy szkoleniowej w roku 1978/79, podkreślając szczególne znaczenie mobilizowania wszystkich ludzi pracy zagłębia miedziowego do coraz lepszej i wy-

dajniejszej pracy i upowszechniania wiedzy o społeczno-gospodarczych problemach kraju. Tow. Cieślak podziękował serdecznie aktywowi frontu ideologicznego za dotychczasową pracę.

Tow. Michał Atlas omówił rolę szkolenia partyjnego w kształtowaniu świadomości społecznej.

Najbardziej zasłużeni lektorzy i wykładowcy szkolenia partyjnego zostali uhonorowani odznakami „Za zasługi dla województwa legnickiego”, medalami „Za upowszechnienie ideologii marksistowskiej” oraz nagrodami książkowymi.

Na zakończenie uroczystości zebrani obejrze-
li w legnickim teatrze sztukę „Ktoś nowy”
Marka Domańskiego. (ast)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ROLNICZE DEBATY

Przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa z I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślakiem i sekretarzem KW tow. Piotrem Wieczystym w piątek (22 bm.) spotkali się z aktywem partyjno-gospodarczym PPGR. Kilkunastu pracowników rolnictwa uspołecznionego udekorowani odznaczeniami państwowymi. M. in. Krzyżo Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Leon Hornik i Kazimierz Sobota.

W sobotę (23 bm.) I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, wiceminister rolnictwa, prezes CZRSP Franciszek Tekliński, wojewoda legnicki Janusz Owczarek i prezes WK ZSL Bolesław Rostkowski.

Na wszystkich naradach oceniono dotychczasową działalność i nakreślono dalsze zadania w pionach: państwowych przedsiębiorstwach gospodarczych rolnych, spółdzielniach kółek rolniczych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

W poniedziałek (25 bm.) w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Bielaniach odbyła się narada aktywu RSP z województwa legnickiego. W ob-

radach uczestniczyli m.in. I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, wiceminister rolnictwa, prezes CZRSP Franciszek Tekliński, wojewoda legnicki Janusz Owczarek i prezes WK ZSL Bolesław Rostkowski.

(p)

PATRONAT

W piątek, 28 bm. wmurowano akty erekcyjne pod dwa wieżowce na Osiedlu Przylesie w Lubinie. Młodzi budowlani, członkowie ZSMP w dniu swego święta objęli patronatem budowę budynków, które zostaną oddane do użytku w przyszłym roku. (P)



Fot. Waldemar Sikorski

KOMENTARZ

Nie wiem, ile podobnych mnie mieszcuchów zdaje sobie sprawę z ogromu przeobrażeń społeczno-ustrojowych, jakie dokonały się w minionych paru dziesiątkach lat na wsi polskiej, ale ja w pełni uświadomiłem sobie ten fakt dopiero w czasie plenarnych obrad Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy, który obradował nad zadaniami uspołecznionego sektora naszego rolnictwa. Bo oto z referatu Egzekutywy KW dowiaduję się, że już prawie połowę wszystkich użytków województwa (dokładnie 46,3 proc.) uprawiają jednostki państwowe i spółdzielcze. Same tylko pegeery mają w swym władaniu 40,6 proc. gruntów. Teraz rozumiem, skąd się bierze ta wielka siła naszego rolnictwa, jego wysokie miejsce na krajowej liście producentów żywności.

Wiadomo, że wysokotowarową produkcję rolną może dziś dawać tylko duże, dobrze zorganizowane i nowoczesnie wyposażone gospodarstwo. Takie, które nie tylko produkuje i zaopatruje magazyny, lecz także uczy mądre-

Apetyty i rezerwy

go i efektywnego gospodarowania na roli. Funkcję ośrodków postępu naukowo-technicznego na wsi i zarazem dostawcy wysoko wydajnych środków produkcji dla gospodarki spółdzielczej i indywidualnej, spełniają dziś w Polsce gospodarstwa państwowe. Im to głównie zawdzięcza rolnictwo województwa legnickiego swą bardzo dobrą lokatę w kraju, swój znaczący wkład w urzeczywistnianie programu żywienia narodu. Pegeery dają przykład, jak wykorzystywać ziemię, a przede wszystkim torują drogę nowoczesności. Jeżeli mamy dziś o 10 kwintali wyższe plony czterech zbóż niż wynosi średnia krajowa, to zawdzięczamy to przede wszystkim właśnie pegeerom.

Nawiązując do tego sukcesu naszego rolnictwa członek Biura Politycznego, wicepremier Józef Tejchma powiedział mniej więcej tak: Gdyby takie efekty w tegorocznej kampanii żniwnej uzyskały wszystkie województwa, byłibyśmy samowystarczalni, a tymczasem musimy w tym roku kupić za granicą 8 milionów ton ziarna! Oto miara wciąż jeszcze niedostatecznej efektywności polskiego rolnictwa.

Osiągamy lepsze niż w innych regionach wyniki w produkcji roślinnej i zwierzęcej, rozwijamy hodowlę nie tylko trzody i bydła, ale także owiec i drobiu, rozbudowujemy warzywnictwo i sadownictwo, a jednak nikt w naszym województwie nie chce spocząć na laurach, bo każdy zdaje sobie sprawę z tego, że Polska jest jedna i trzeba uczynić wszystko, aby nasz wojewódzki wkład w jej rozwój był jak największy. Takie odniosłem wrażenie słuchając ciekawej i rzeczowej dyskusji, wystąpienia pierwszego sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka i referatu Egzekutywy. Wszyscy zastanawiali się nad tym, co jeszcze trzeba i można zrobić, aby uspołeczniony sektor naszego rolnictwa mógł dawać więcej mięsa, mleka, zboża, warzyw i innych produktów, a jednocześnie lepiej pełnić rolę „kaganka” oświaty rolniczej i postępu społecznego na wsi legnickiej. Warunki i możliwości ku dalszemu podnoszeniu efektywności pracy w gospodarce uspołecznionej są tworzone przez aktywną i mądrą politykę partii, umiejącą godzić interesy wszystkich producentów rolnych. I właśnie z myślą także o gospodarce indywidualnej, jej rosnących potrzebach, wskazywano na konieczność rozwijania kooperacji z tym sektorem, doskonalenia podnoszenia na wyższy poziom usług kółek rolniczych, na potrzebę niesienia pomocy gospodarstwom, które gwarantują wysoką produkcję rolną. Lepszą opieką muszą być otoczone spółdzielnie rolnicze.

— Dobre rolnictwo — powiedział w swoim wystąpieniu wicepremier Józef Tejchma — to fundament naszego socjalistycznego budownictwa, a wydajna praca — głównym warunkiem utrzymania wysokiej pozycji w świecie. Tej pozycji broni m.in. rolnictwo województwa legnickiego, ale — dodajmy — może ono dać z siebie znacznie więcej, bo rezerwy, jak stwierdzili wszyscy dyskutanci, są jeszcze duże, zwłaszcza w sektorze uspołecznionym. Główny ciężar odpowiedzialności za prawidłowe i szybkie wykorzystanie tych rezerw spoczywa na organizacjach i instancjach partyjnych.

A zadania naszego rolnictwa są duże. W porównaniu z rokiem — 1975 większe o 28,9 proc. w globalnej produkcji i o 31,6 w produkcji towarowej. Aby te cele osiągnąć, trzeba w roku 1980 uzyskać z hektara średnio 38 q czterech zbóż, pogłowie bydła musi być wtedy o 11,2 proc., a trzody chlewnej o 10,1 proc. większe niż na początku bieżącej pięcioletki.

WŁODZIMIERZ KISIL

(Wywiad z przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej w Legnicy Antonim Malickim)

— W rozwijaniu socjalistycznej demokracji, której istotę stanowi uczestnictwo ludzi pracy w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym, ważną rolę przypada komitetom kontroli społecznej. Jakie wynikają z tego zadania dla tych organów w naszym województwie?

— Już w uchwałach II Zjazdu PZPR wskazano na konieczność doskonalenia systemu kontroli państwowej i społecznej w przewidywaniu niedostatków w różnych dziedzinach życia. Toteż z powszechnym zrozumieniem i akceptacją spotkała się wypowiedź tow. Edwarda Gierka na II Krajowej Konferencji Partijnej, że kontrola społeczna ma zasadnicze znaczenie dla podnoszenia jakości pracy, a także dla walki z niegospodarnością i marnotrawstwem oraz dla umacniania dyscypliny. W tym działaniu zawiera się jedna z form udziału obywateli w zarządzaniu, kształtuje się klimat zaangażowania w sprawy publiczne, umacnia współodpowiedzialność i stanowi ważny instrument wychowawczy. Z tych głównych założeń wynikają zasadnicze zadania dla komitetów kontroli społecznej stopnia wojewódzkiego i podstawowego. Dodam tu jeszcze, że o randze tych organów świadczy fakt, iż działają one z mocy Uchwały Sejmowej i Uchwały Rady Państwa, że zostały one powołane przez rady narodowe, a każdy członek KKS złożył uroczyste ślubowanie, zobowiązując się do rzetelnej i sumiennej pracy.

— Konkretyzując, można zatem stwierdzić, że komitety kontroli społecznej będą przede wszystkim pomagały radom narodowym w wypełnianiu ich funkcji kontrolnych.

— Oczywiście, taka jest bowiem rola komitetów, powiedziałbym — służebna wobec organów przedstawicielskich, czyli władzy terenowej, reprezentującej przecież interesy wszystkich mieszkańców w zasięgu swego działania. Toteż w jej imieniu komitety będą realizować swe funkcje koordynacyjne, nadzorować prawidłową działalność licznych ogniw w systemie kontroli społecznej, współdziałając jednocześnie z kontrolą państwową.

— Z tego należy wnioskować, że Wojewódzki Komitet Kontroli Społecznej będzie przede wszystkim programować główne kierunki działań, organizować współpracę, oddziaływać na inne jednostki i przedstawiać Wojewódzkiej Radzie Narodowej wnioski. A jakie są o-

bowiązki komitetów kontroli społecznej w miastach i gminach?

— Mówiąc też w dużym skrócie, zadania komitetów stopnia podstawowego sprowadzają się do kształtowania stosunków między administracją a obywatelami, ujawniania i eliminowania ujemnych zjawisk w działalności handlu, gastronomii i usług, podnoszenia jakości artykułów rynkowych, likwidacji zaniedbań w budownictwie mieszkaniowym, gospodarce komunalnej i placówkach ochrony zdrowia, a także do likwidowania nieprawidłowości w gospodarowaniu ziemią, zaopatrzeniu rolników w środki produkcji itd. Są to bardzo

nej reprezentują wszystkie środowiska naszego województwa: są to robotnicy, rolnicy, fachowcy różnych branż, przedstawiciele inteligencji — słowem czołowy i najbardziej zaangażowany aktyw, świadomy ważności i odpowiedzialności powierzonych mu obowiązków. Wszystkich w dotychczasowej działalności cechowała umiejętność i wnikliwość w dochodzeniu prawdy, a przy tym ludzka życzliwość. Każdy z nich może poszczycić się bogatym dorobkiem w społecznej działalności kontrolnej rad narodowych, związków zawodowych, organizacji spółdzielczych i samorządowych.

wszystkim społecznikom należą się duże słowa uznania. Liczymy nadal na ich ofiarną pracę.

— Wiodąca rola we wszystkich kontrolnych poczynaniach w województwie przypadnie w udziale WKKS.

— Taki był sens powołania tego organu, ale to nie oznacza, że WKKS zastąpi wszystkie dotychczasowe czynniki kontrolne. Podkreśliłem już, że naszym głównym zadaniem jest inspirowanie, koordynowanie i nadzorowanie całego systemu kontroli społecznej, w szczególności zaś skuteczniejsze egzekwowanie wniosków pokontrolnych kierowanych przez ogniwą kontroli społecznej pod adresem jednostek administracyjnych i gospodarczych. Będziemy też ściśle współdziałać z organami kontroli państwowej, korzystając jednocześnie z jej doświadczeń i wypracowanych form, zwłaszcza w organizowaniu szkoleń i doskonaleniu sposobów prowadzenia kontroli.

— Jakie zadania wyznaczył sobie WKKS na najbliższe miesiące?

— Na czoło wysuwa się szeroko pojęta profilaktyka. Zamierzamy, w oparciu o wyniki i ustalenia kontroli, inicjować badania nad źródłami negatywnych zjawisk, ustalać mechanizmy decydujące o złej robocie, niedbalstwie, marnotrawstwie, niegospodarności. Falemy mogli dzięki temu nie tylko eliminować konkretne przypadki zła, ale również — i to jest chyba najważniejsze — zapobiegać na przyszłość powstawaniu takich zjawisk. Mamy już plan pracy na okres pozostałych miesięcy roku, a nad programem długofalowego działania zastanawiają się zespoły, powołane na pierwszym plenarnym posiedzeniu WKKS.

— Czego mogą oczekiwać od WKKS komitety kontroli społecznej stopnia podstawowego?

— Pragnę tu dla jasności sprawy podkreślić, że KKS-y stopnia podstawowego są samodzielnymi organami kontrolnymi, zostały więc podporządkowane bezpośrednio radom narodowym w miastach i gminach. WKKS będzie jednak służyć im pomocą w rozwiązywaniu węzłowych problemów, a przede wszystkim — upowszechniać najlepsze doświadczenia tych organów.

— Powołanie komitetów kontroli społecznej spotkało się z powszechnym uznaniem i mieszkańcy naszego województwa liczą na szybkie efekty tej bardzo ważnej działalności.

— Uczynimy wszystko, aby nie zawieść tego zaufania. Mamy dobry klimat do aktywnej i skutecznej działalności. Mamy też zapewnienie wojewódzkiej instancji partyjnej, że wszystkie nasze poczynania zostaną wsparte jej autorytetem.

**Rozmawiała:
GRAŻYNA
KAŹMIERSKA**

W SPOŁECZNYM INTERESIE

odpowiedzialne obowiązki, mające często niesłychanie istotne znaczenie w tworzeniu klimatu dla aktywnej, wydajnej pracy i kształtowania stosunków międzyludzkich. Na te właśnie sprawy zwrócił szczególną uwagę przewodniczący WRN tow. Stanisław Cieślak podczas pierwszego plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej.

— Komu zostały powierzone te odpowiedzialne funkcje?

— Do wypełniania tych zadań wyraziło gotowość 41 działaczy, których zarekomendowały organizacje polityczne, społeczne i samorządowe. Członkowie Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecz-

— Wydaje się, że przy określaniu zadań nowych komitetów kontroli społecznej nie należy pomijać dotychczasowego dorobku systemu kontroli społecznej, który przecież spełnia ogromną rolę i będzie nadal funkcjonował.

— Tym sprawom poświęciliśmy sporo miejsca na inauguracyjnym spotkaniu WKKS. Działalność 15-tysięcznej rzeszy społecznych kontrolerów została wysoko oceniona na ostatniej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. O skali i znaczeniu ich działania świadczy 6,5 tysiąca kontroli przeprowadzonych w latach 1976—1977, a rezultatem tego było usunięcie wielu braków i nieprawidłowości w urzędach, instytucjach, handlu i usługach. Tym



Fot. Krzysztof Raczkowiak



Jak w akwarium

Może prasa przyspieszy konserwację dachów w budynku Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie przy ulicy II Armii Wojska Polskiego? Budynek ten, a konkretnie chodzi mi o klatkę nr 16 mieszkanie 13 i 15

jest już tak zniszczony, że najwyższy czas znaleźć winowajcę, który odpowiedzialny za zalane stropy, zagrzybienie ścian i gnijące meble. Nie mam już sposobu, w jaki można by nakłonić Zakład Remontowy SMZM do naprawy dachu, a później do remontu mieszkań, które najbardziej ucierpiały, dlatego też szukam pomocy w prasie.

Od tygodnia widać przy sąsiednim budynku grupę remontową wraz ze sprzętem, ale oni nic nie robią, po prostu przychodzą rano, rozpalają trzy kotły wypełnione lepikiem i przesiedzą cały dzień pracy. Przed godziną 15 zostawiają rozgrzany lepik nie zabezpieczony i odchodzą. Strach o dzieci, które właśnie tam się bawią i często zaglądają do tych gorących kotłów.

Może pan kierownik grupy remontowej ze SMZM w Lubinie zainteresuje się powyższą sprawą?

Zbigniew Polński
ul. II Armii WP 16/13
59-300 Lubin

Tylko obiecanki

Przykro nam, że musimy sięgnąć aż po pomoc do redakcji, ale chyba tylko to nam pozostało jako ostatnia deska ratunku. Od przeszło dwóch lat chodzimy do ADM w Polkowicach i zgłaszamy przecieki w dachu, które dają się we znaki w mieszkaniu. Po każdym deszczu mieszkanie jest zalwane. Na suficie pojawiły się czarne i

złote plamy, nie mówiąc już o tapetach. Cierpliwym PZU dwa razy już płać odszkodowanie i na tym się skończyło, bo nie ma sensu po każdym deszczu kleić nowych tapet czy malować sufit. Czekamy na naprawę dachu. Pani w administracji bardzo grzecznie przyjmuje nasze zgłoszenia, wyznacza termin remontu i na tym się wszystko kończy.

Te obiecanki i traktowanie nas jak małych dzieci przestały już bawić i czekamy, aż w ADM potraktują nas wreszcie jak swoich lokatorów i zajmą się naszą sprawą.

Stanisława Cisakowska
i Anna Rychta
59-320 Polkowice
ul. Górników 3

1918-1978

NASZA NIEPODLEGŁOŚĆ



CIESZA zawsze był potrzebny. Gdy więc Kos przyjechał do Sosnowca z Kieleckiego, znalazł pracę i szybko wrósł w przemysłową rzeczywistość węglowego zagłębia. Wrósł na tyle, że zaczął zauważać, iż nie wszyscy mają gdzie pracować i z czego żyć. To była jego pierwsza edukacja polityczna. Bieda ludzi żyjących na obfitującej w czarny skarb ziemi zastanawiała i coraz częściej buntowała. Tym bardziej, że po drugiej stronie barykady, wśród kapitalistów, byli nie tylko Polacy. Roilo się od zachodnich spółek, angielskich, francuskich, niemieckich nazwisk... Ta ziemia bogaciła wielu cudzoziemców a nie dawała godziwie żyć swoim rodowitym mieszkańcom. Robotnikom i chłopom.

Barłomiej Kos trafił do jednej firmy, potem do drugiej. Do kopalni... Tam, przy warsztacie cieśliskim spotkał komunistów i w 1924 przystąpił do nich. — Członkostwo w Komunistycznej Partii Polski nigdy nie oznaczało spokoju i wygodnego życia — mówi. — Człowiek wychodził rano z domu i nie wiedział, czy wróci. Bo to była walka. Nasza akcja uświadamiania klasowego robotników zataczała coraz szersze kręgi, ale i była coraz bardziej niebezpieczna. Były zdrady i często nieświadome łamanie zasad konspiracji. Roilo się od prowokatorów i szpicli.

KPP walczyła o sprawy codzienne. Pamiętam, jak zarząd kopalni chciał wprowadzić 12-godzinny dzień pracy i zlikwidować „angielskie soboty”. Mówili o jakichś przerwach na obiad, ale wszystko to było dość podejrzane. Chodziło po prostu o to, aby z górnik wyciągnąć jak najwięcej... Zorganizowaliśmy więc strajki i postulat upadł.

W zagłębiu KPP prowadziła akcje propagandowe. Jako dzielnicowy sekretarz partii w Sosnowcu, często przemawiałem na masówkach. Była to ciekawa sprawa. Nigdy bowiem nie mówiłem w imieniu partii komunistycznej, bo za to zamykali. Stali policjanci po cywilnemu w tłumie, tajniacy, i zapisywali każde moje słowo, więc występowałem jako przedstawiciel robotników i chłopów. To gwarantowała nam konstytucja. Jednak nie zawsze. Często były przypadki, że więc zamieniał się w bitwę robotników z policją. Na koniach otaczali gromadę działaczy i to, co się później działo tam w środku...

Ale działalność nie ustawała. Nie powstrzymały nas rewizje, ani aresztowania. Właściciele kopalń i fabryk chwyłali się też innych sposobów pozbicia się członków KPP, działaczy związków zawodowych, szczególnie tych mniej ugodowych, i innych, którzy nie bali się głośno zaprzeczyć przeciw wyzyskowi. Mówią do mnie raz: „Damy ci, Kos, 10 tysięcy złotych i wywieziemy tam, gdzie chcesz. Nie będziesz nigdy ciężko pracował. Zostaniesz dozorcą robót”. Miałem też okazję wyjechać do Związku Radzieckiego. Zostałem jednak wśród swoich, na Górnym Śląsku, choć przychodzili czasy coraz cięższe.

Wojna wypędziła mnie wraz z wieloma komunistami z kraju i szukaliśmy schronienia w Związku Radzieckim. Tam pracowałem w różnych zakładach, aż przyszła walka z bronią w ręku. Trafiłem do armii Andersa i wyjechaliśmy na Bliski Wschód. Tam rozpoczął się mój szlak bojowy, który zakończyłem w Italii, pod Monte Cassino.

Niemcy zauważyli nasz oddział saperów i robili wszystko, żeby go zniszczyć. Tym razem w pełni im się to udało. Gdzieś około jedenastej w nocy zbombardowali nasz teren. Było wielu rannych i zabi-

ski wróciłem, a raczej uciekłem z Wielkiej Brytanii, gdzie staliśmy się ofiarami różnych, nie wyjaśnionych wypadków i incydentów.

Wróciłem do Sosnowca. Polska Partia Robotnicza przejęła nasze, przedwojenne tradycje kapepowskie i była w ofensywie. Już nie w konspiracji. Było nas coraz bardziej widać, choć przeciwników i wrogów, tak jak przed wojną, nie brakowało.

Katowicki komitet partyjny wysłał mnie na ziemie odzyskane, do Głogowa. Mało tu było wtedy Polaków. Pracowałem w administra-

ZAWSZE BYŁA WALKA

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Fot. Waldemar Sikorski

tych. Mnie, po raz któryś tej wojny, nie opuściło szczęście. Bomba upadła tak blisko, jak pan teraz siedzi. Kilka kroków obok, za małym, betonowym murkiem. Po wybuchu stałem chyba z pół godziny bez ruchu, sparaliżowany. Nic nie słyszałem i nie czułem, choć ciało miałem poranione odłamkami. Ostre, metalowe odpryski bomby bez trudu przecież przebiły cienkie płótno tropikowego munduru. Trafiłem do szpitala. Wtedy też zachorowałem na jakąś ciężką chorobę azjatycką...

Z Włoch przewieziono nas do Anglii, a potem do Szkocji. Nie kochano tam komunistów. Do Pol-

cji miasta i przygotowywałem je do przyjęcia repatriantów i przybyszów z innych stron Polski. Jednocześnie byłem członkiem komisji kontroli partyjnej. Funkcji i stanowisk społecznych pełniłem tyle, że, bez przesady, brakowało czasu na spanie i jedzenie. Ławnik, radny, członek różnych komitetów... Ludzi do działania było mało, a zadań ogrom. Później pracowałem w głogowskiej stoczni rzecznej. Teraz, od kilku już ładnych lat jestem na emeryturze — kończy swoje krótkie wspomnienia o wydarzeniach długiego i ciekawego życia działacza komunistycznego kawaler Orderu Odrodzenia Polski i posiadacz medalu X-lecia Polski Ludowej, Barłomiej Kos.



Kierowca nasz pan

Może to w jakimś stopniu wyjdzie na dobre nam, górnikom i być może kierowcom... PKS Głogów.

24.08.78 r., zmiana I. Autobus przewoźny pracowników M-38 nr rej. LGJ-080 A. Na polu głównym ZG Polkowice wysiadają pracownicy. Jeden z wysiadających, nie oglądając się czy ktoś jeszcze wysiada, zatrzasnął drzwi. Kierowca ruszył. Dwóch nieszczęśliwych górników zaczęło wołać: — Kierowco wysiadaj! No i tu kierowca pokazał kim jest. Co im się dostało, to nie wiedzą, bo wyskoczył z autobusu. Kierowca jadąc z pola głównego do Zakładu Naprawczego Maszyn bez przerwy przeklinał, a i repertuar miał bardzo bogaty. Dojeżdżając do ZNM jeden z pracowników tych zakładów powtórzył grzecznie, że nie ma się co spieszyć i tak jedziemy przed czasem. No i zaczęło się znów...

— Ja wstaję o trzeciej godzinie, żeby was sk...synów, gnojów, kopydołów do roboty zawieźć, a ty mi tu taki owaki będziesz itd., itd. — grzmiał kierowca.

— Dostałby ten facet łepym narzędziem tylko takiego pod ręką nie było — wrzeszczał kierowca, jadąc na pole wschodnie. Może i na tym by się skończyło, gdyby ten sam kierowca nie jechał nazajutrz, tj. 25.08.78 r.

Nie podobalo się kierowcy, że po jednej stronie autobusu siedzi więcej ludzi, a po drugiej mniej (ja piszę ludzi, kierowca użył innego zwrotu), no i dostało się nam nieborakom.

Chcę tu przeprosić kierowców, którzy są ludźmi kulturalnymi i ich to nie dotyczy. Szkoda tylko, że jest ich tak mało.

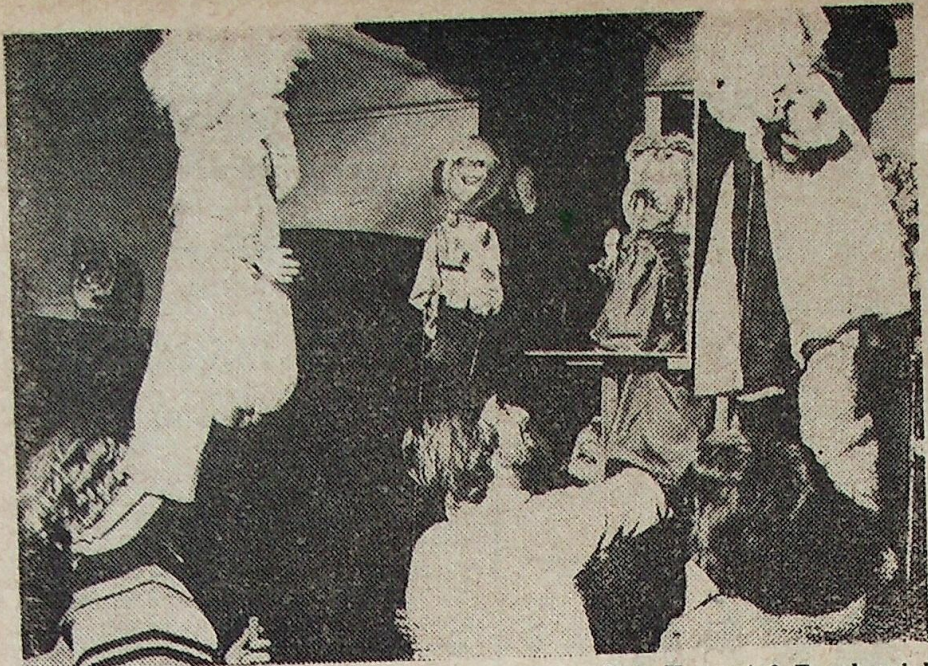
Jest rubryka w „Konkretych” „Ukarani przez kolegium”, w której informuje się, że za nadużywanie słów wulgarnych w miejscu publicznym karze się grzywną 10 zł. Czy nie powinien się tam znaleźć taki kierowca?

Poza tym niektórzy kierowcy uważają autobusy PKS jako własność prywatną. Było takie zdarzenie, że kierowca jechał wcześniej niż powinien. Na przystanku zatrzymywał się i zaraz ruszał tak, że pracownicy wskakiwali w biegu. Kilku, którzy nie umieli biegać zostało (jest to jedyny autobus na tej linii). Szyb wschodni kopalni „Polkowice” jest przystankiem docelowym, ale okazało się, że kierowca ma swoich pasażerów (dwóch), których powoził w kierunku Lubina. Dlatego się tak spieszył. Nie wiem dlaczego nasze zakłady nie kontrolują przewoźników. Przecież płać ogromne sumy dla PKS i powinni wymagać, żeby pracowników dowożono wszystkich na czas i bez konfliktów z kierowcami.

Nasza praca jest ciężka i niebezpieczna. Człowiek powinien, przystępując do pracy, być wypoczęty a nie zdenerwowany. Jest też druga strona medalu. Wśród pasażerów też są rodzynki, których należałoby wychowywać mandatami. Mam propozycję, która być może wpłynęłaby wychowawczo na obie strony (pasażer — kierowca). Kontrolować przewoźników od czasu do czasu przez obie instytucje, na całej trasie, po cywilnemu żeby nikt nie wiedział, że jest obserwowany. Wtedy być może dowiedzieliby się kontrolerzy o tym, czego się oficjalnie nigdy nie dowiedzą.

Nazwisko i adres znane redakcji

KONKRETY 5



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W NIEDZIELE dali dwa spektakle. To były pierwsze występy po wakacjach, nawet specjalnie nie rozpropagowane — ot, tylko krótka wzmianka prasowa wśród informacji o innych imprezach kulturalnych w Lubinie. A jednak na przedstawieniu o jedenastej był komplet maluchów, dwie godziny później również większość miejsc zajęta. Dzieci lubińskie zwiędziały się już, że mają w mieście teatr dla siebie, teatr, w którym mogą obejrzeć uroczą baśń o powstaniu Lubina.

W przerwie między spektaklami rozmawiali już tylko o następnej premierze i związanych z nią problemach. Główny problem jest zresztą niebagatelny. Chcą bowiem przygotować nową sztukę, wbrew ogólnie przyjętym zasadom i obyczajom, w czasie bardzo krótkim — po miesiącu z okładem intensywnych prób. Dyskutują zatem nie tyle o tym, jak grać, ile przede wszystkim o tym, co zrobić, żeby wszyscy mogli być obecni na próbach. Nie jest łatwo „zgrać” możliwości blisko dziesięciu osób.

Teatr bowiem amatorami stoi. Nazywa się Robotniczy Teatr Lalki i Aktora, działa przy klubie budowlanych „Żuraw” w Lubinie i, jako jedyna chyba tego rodzaju placówka w kraju, zdobył już sobie niemałą sławę. Największe zdumienie i uznanie fachowców od sceny lalkowej wzbudza fakt, że jest „teatr jak prawdziwy”, że brak tu wszelkich oznak tradycyjnie i szydlerczo traktowanej amatorszczyzny. Ci właśnie fachowcy nie poprzestają jednak na dziwowaniu się, kręceniu głową nad zmysłnością i zdolnościami lubinian. Włączyli się do tej zabawy, dokładając do niej swoje umiejętności i doświadczenie, zasilili zespół także aktorzy legnickiego teatru.

Jest to zatem ekipa jedyna w swoim rodzaju — blisko 60 osób w większości związanych pracą zawodową z instytucjami, które trudno podejrzewać o jakiegokolwiek profesjonalne związki z kulturą. Budowlani, górnicy, gospodyni domowa, trochę uczniowie. Są i tzw. pracownicy kultury, etatowcy, którym mało widocznie roboty organizacyjnej, przygotowywania kulfury dla innych — sami się bawią. Nie wszyscy grają, to oczywiste i w pełni zrozumiałe. Techniczne przygotowanie każdej premiery, każdego spektaklu wymaga nie mniejszej pracy niż same próby. Tym bardziej, że zespół jest samowystarczalny, niepospolicie zaradny. Własnymi siłami przygotowana w klubowych pomieszczeniach sala teatralna z ponad setką miejsc,

Własna scenografia, projekty i wykonanie lalek — ale jak się ma Andrzeja Owczarka za szefa klubu... Na miejscu powstaje także muzyka do przedstawienia, nagrania, oprawa świetlna. Własnymi siłami ujarzma się też bezpieczniki wyskakujące kilka razy w czasie spektaklu.

W nowej sztuce, której prapremierę zapowiadają na początek października, gra tylko kilka osób. Chętnych było znacznie więcej, przygotowują się więc także liczni dublerzy. Ma to jeszcze jedną dobrą stronę, oprócz satysfakcji

pokazywać innym, popierać, pomagać itd. Gdyby! Tymczasem egzystencja „Żurawia” na teatrze się nie kończy.

„Żuraw” formalnie podlega i jest firmowany przez Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budownictwa w Zielonej Górze. Pryncypał jest wystarczająco daleko i wystarczająco zajęty innymi sprawami, by do codziennej działalności nadmiernie się nie wtrącać. Czasami tylko dziwią się dyrektorzy, że to, co się tu dzieje, nietypowe jest jakies, niezgodne ze stereotypami.

Klub otwarty jest dla wszystkich — w tym nie ma nic osobliwego. Ale ci wszyscy to ludzie w „Żurawiu” doskonale znani z imienia, nazwiska, adresu. Każdy z nich posiada legitymację klubową, którą wchodząc na przykład na dyskotekę (trzy razy w tygodniu — główne źródło pieniędzy na inne dziedziny klubowej działalności) grzecznie oddaje przy wejściu. Dostaje ją z powrotem, jeśli zachowuje się przyzwoicie. Coraz rzadziej więc i coraz mniej odważnie poczynają sobie w klubie młodzieńcy o rozrabiackich skłonnościach.

Ponad sześciuset w tej chwili członków klubu — a lista jest ciągle otwarta — ma do dyspozycji kawiarnię bezalkoholową (w planach jest przekształcenie jej w lokal dla dzieci z soczkami, kremami, ciastkami itd.) oraz możliwości wyżywiania się w różnorodnych kulturalnych zabawach. ZABAWACH właśnie, a nie sekcjach, czy kółkach. Bo jedni bawią się w kabaret, który właśnie debiutuje, inni — w zespole tańca nowoczesnego,

JAK ROBIĆ KULTURĘ

dla samych członków zespołu, tę mianowicie, że żadne perturbacje związane z zawodowym życiem aktorów nie są w stanie zagrozić spektaklowi. Zawsze uda się skompletować pełną obsadę.

Jest to dla nich wszystkich zabawa, w której ugrzęźli po uszy, poświęcając jej cały wolny czas. Choć „poświęcenie” nie jest tu najlepszym określeniem — oni po prostu w wolnym czasie zajmują się teatrem. A że czasem próby są straszliwą wielogodzinną harówką, zarywaniem nocy, cóż, wielkie życiowe pasje też wymagają ofiar. Nie wszyscy to rozumieli, dlatego po drodze niektórzy się wykruszyli. Zabrakło im cierpliwości i odrobiny samozaparcia, żeby solidnie sukces wypracować. Bo jest prawda, że odnieśli sukces i jest też prawda, że pracowali nań w pocie czoła. Spodobało im się jednak i plany snują coraz śmielsze, pracy sobie wciąż dodają.

Lubiński teatr wzbudził duże zainteresowanie ludzi kultury i sztuki i już zbiera tego żniwo. I znów trzeba powiedzieć o nim „jedyny w Polsce”. Bo jest jedynym teatrem, dla którego paru autorów specjalnie napisało sztuki, jedynym, który nie walczy o dobre teksty, ale w nich przebiera i zastanawia się, co najpierw wziąć na warsztat. A wszystko dlatego, że wiosną, w czasie wizyty warszawskich literatów w zagłębiu, nawiązali z nimi bliskie serdeczne kontakty, pozyskali ich dla swojej zabawy i to tak skutecznie, że z Warszawy napływają ciągle propozycje spotkań, współpracy.

Gdyby klub „Żuraw” miał w swoim dorobku tylko ten jeden Robotniczy Teatr Lalki i Aktora, urzeczywistniający najpełniej chyba i bez wielkich słów hasło sojuszu świata pracy z kulturą i sztuką, to i tak trzeba by go chwalić,

który w stylu kung-fu zasiłać ma różne klubowe imprezy; kabaretowe spotkania także. Specjaliści od kung-fu trenują zresztą razem z... karatekami, stroje też mają w części wspólne z nimi. O śpiewających w klubie piosenki, czy słuchających znakomitych nagrań muzyki trudno też powiedzieć, że chodzą na zajęcia jakiegoś kółka. Bawią się. Każdy członek klubu „Żuraw” ma nieograniczone prawo włączania się do wszelkich prac na rzecz klubu: od malowania dekoracji po mycie okien, może też bawić się w modelarza, plastyka, scenografa. I oczywiście może być aktorem.

Ostatnie nowe pomysły klubowej ekipy rządzącej, kierowanej przez artystę-plastyka Andrzeja Owczarka, dotyczą życia muzycznego. Powstaje, głównie dla potrzeb teatru, kameralny zespół muzyczny — żeby muzyki do spektakli nie trzeba było nagrywać na taśmie. I rozpoczęła działalność grupa jazzowa, złożona ze znakomitych fachowców — muzyków, którzy mają zamiar występować jako zespół estradowy budowlanych.

C IAGNĄ do „Żurawia” wszyscy, którzy w Lubinie mają coś interesującego do powiedzenia w kulturze, chcą robić coś, co spotyka się z zainteresowaniem i oddźwiękiem. Przyświeca im, mówiąc szczerze, jedno właściwe hasło: bawić się. Zdają sobie sprawę, że tzw. pracę kulturalną w tych właśnie kategoriach należy traktować i że tylko wtedy da ona pełną satysfakcję i organizatorom i uczestnikom. Dlatego w „Żurawiu” nikt nie mówi „pracujemy”, „działamy”. Tutaj mówią „bawimy się”. I pewnie dlatego jest tak niezwykajnie.

ANNA STOKROCKA

Pomoc i współdziałanie

Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej działa w województwie legnickim poprzez sieć swoich 154 ogniw terenowych. Praktycznie więc w każdym mieście i każdej gminie posiada swoje przedstawicielstwo, a działalnością obejmuje blisko 16 tys. osób rocznie. Najbardziej masową i sprawdzoną w praktyce formą pracy towarzystwa są odczyty i prelekcje, związane z tematyką światopoglądową, ideowo-wychowawczą, moralno-obyczajową, religioznawczą, społeczno-kulturalną i prowadzone w stałych punktach odczytowych, bądź też na doraźne zapotrzebowanie w szkołach, bibliotekach, zakładach pracy, klubach. TKKS prowadzi tzw. Uniwersytet Powszechny dla Rodziców, który, z jednej strony, niesie rodzicom pomoc w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów wychowawczych, z drugiej zaś — kształtuje ich postawy i poglądy, wyposażając w naukową wiedzę o świecie, społeczeństwie, człowieku. Wśród młodzieży popularnością cieszą się kółła młodych racjonalistów, w których uczniowie zapoznają się z problematyką filozoficzną, etyczną, obyczajową. Dla aktywistów KMR-ów powołano w ubiegłym roku, wspólnie z Radą Wojewódzką FSZMP Uniwersytet Młodych Racjonalistów, działający pod naukowym patronatem Uniwersytetu Wrocławskiego. — Pracownicy naukowi z Instytutu Filozofii, Socjologii i Logiki prowadzili zajęcia z młodzieżą, przygotowując ją do pracy lektorskiej w kółkach młodych racjonalistów. W ubiegłym roku szkolnym dyplom ukończenia UMR otrzymało 65 osób.

W maju tego roku na mocy porozumienia z organizacjami społeczności rolniczej Zarząd Wojewódzki TKKS przejął na siebie obowiązki koordynatora działalności oświatowo-politycznej na wsi. Natomiast wspólnie z WRZZ przygotowano konferencję szkoleniowo-programową poświęconą popularyzacji i tradycji i perspektyw w zakładach pracy naszego regionu. Przy wydatnej pomocy WRZZ rozszerzono też znacznie sieć zakładowych kół TKKS — jest ich teraz 31, a niektóre z nich, w największych zakładach pracy, zostaną z czasem przekształcone w zarządy środowiskowe.

W nowym roku pracy oświatowo-wychowawczej działacze towarzystwa skupią się przede wszystkim na problematyce związanej z kształtowaniem socjalistycznych stosunków międzyludzkich, propagowaniu obrzędowości świeckiej, formowaniu moralnych postaw młodzieży. Trwać będzie również, ogłoszony przez ZW TKKS konkurs na najlepiej pracujący zarząd — w miastach, miastach-gminach i gminach. Konkursowi patronuje wojewoda legnicki. Celem współzawodnictwa jest podniesienie i wyrównanie poziomu pracy wszystkich ogniw świeckiego frontu ideowo-wychowawczego, wzrost aktywności ruchu laickiego i jego oddziaływania na społeczeństwo, rozwój sieci uniwersytetów powszechnych dla rodziców i kół młodych racjonalistów, upowszechnianie obrzędowości i obyczajowości świeckiej.

JERZY MAZERANT

(Ciąg dalszy ze str. 1)

NA ogrodzonym placu przed wydziałem leży sterta szpul z miedzianym drutem. To są tak zwane braki — produkcja zwrócona przez odbiorcę, przez zakładową kontrolę jakości, a także przez robotników, którym wygodniej było rzucić nie nawiniętą do końca szpulę na stertę, niż męczyć się z zerwanym drutem lub przynajmniej do złej jakości. Pod ścianami wydziału stały całe góry tych nikomu niepotrzebnych szpul. I po prawdzie, nikt tam nie wiedział, ile ich tam jest; ile ton miedzi uzbierało się przez lata tej przdziwnej gospodarki. To, co obecnie leży przed wydziałem ciagarni, jest mizerną resztką. Całość bowiem przejrano, posegregowano, poddano ponownej obróbce: z większych średnic robiono mniejsze, co dało właśnie „dodatkową” produkcję. Resztę wyeksportowano na zewnątrz. Widać szpule, których etykieta wskazuje rok produkcji 1976, są i wcześniejsze, umożliwiające w 1978 roku kierownikowi Niewadzie robienie superat...

Powyższy przykład pozwala się domyślać, jakie tu niegdyś panowały porządki i co się w tej fabryce działo. I pewnie żadne domysły nie byłyby przesadzone. Działo się bowiem już tak źle, że Narodowy Bank Polski zmuszony był o 40 proc. zmniejszyć fabryce kredyt podstawowy. Na polecenie Ministerstwa Przemysłu Maszynowego wyroby fabryki zostały objęte zaostrzoną kontrolą i obligatoryjnym odbiorem przez przedstawicieli Ośrodka Badań i Kontroli Jakości Wyrobów Przemysłu Maszynowego. Czyli było już tak źle, że gorzej być nie mogło. W drugim kwartale 1977 ilość zgłoszonych reklamacji odbiorców sięgała ogółem 5,39 proc.! Wskaźnik reklamacji od niektórych odbiorców zagranicznych (fabryka eksportuje ok. 20 proc. wyrobów) wynosił około 30 procent, a w najbardziej wadliwych typowymiarych — 60 procent! Ogółem z zagranicy wróciło ponad 14 procent dostaw. Nic więc dziwnego, że przestano ufać zakładowej kontroli jakości i legnickim wyrobom; że bank zastosował restrykcje wobec fabryki, w której stan zapasów wyrobów reklamowanych oceniano na ponad 13 milionów złotych i w której stały nieczynne maszyny wartości bez mała 32,5 miliona. Takiego czegoś żaden bank nie zniesie.

Nietrudno przewidzieć, iż konsekwencją tak skandalicznej sytuacji były nie tylko zmiany kadrowe w przedsiębiorstwie, lecz głównie opracowanie rzetelnego i szczegółowego programu poprawy jakości. Minął rok wcielania go w życie.

Fatalna jakość dotyczyła głównie przewodów emaliowanych, które stanowiły 80 procent produkcji. Przyczyną reklamacji było wiele, a zasadnicze to: brak elastyczności i przyczepności warstwy emalii do żyły oraz występowanie ciemnych plam na styku emalia — żyła, co jest obniżeniem wytrzymałości elektrycznej. Wad było oczywiście dużo więcej, nie jednak nas nie zdziwi, jeżeli dowiemy się, czym były spowodowane. Zawyżano więc prędkość emaliowania na emalierniach średnio o 10 procent, nie przestrzegano prawidłowego rozkładu temperatur w komorach pieców emaliernich, nie ustalono dopuszczalnych naciągów na emalierniach dla poszczególnych średnic przewodów, bądź ustalono je wadliwie.

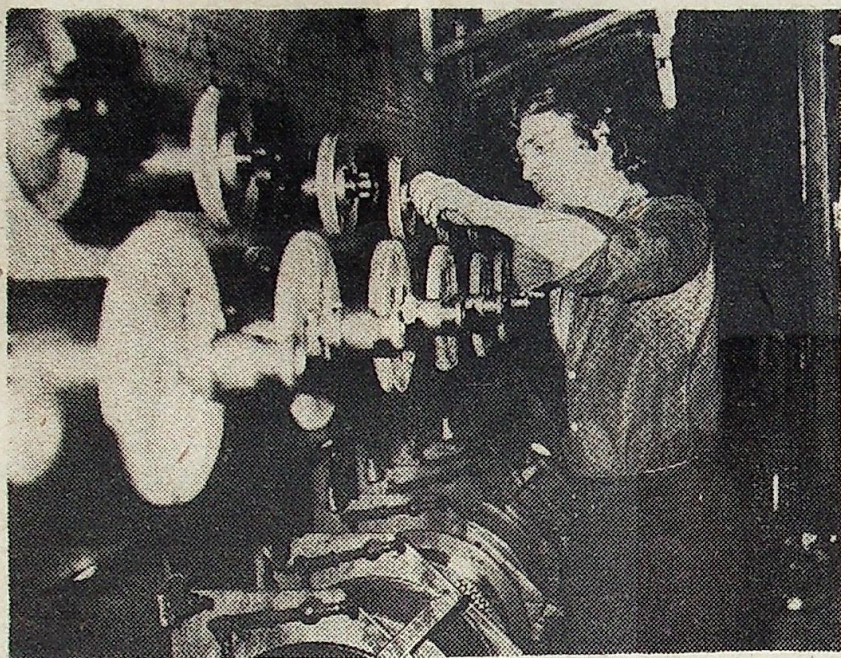
To by już wystarczyło, aby wyrazić zdziwienie, iż fabryka w ogóle coś sprzedawała, a przecież na tym nie koniec. Dopiero wspomniany program poprawy jakości doprowadził do uporządkowania wszystkich zagadnień dotyczących właściwego składowania walców, wprowadzenia wstępnego

plukania i ogrzewanie walcówki przed trawieniem, a także do zaostrzenia przestrzegania ustalonego reżimu technologicznego, wprowadzenia nowych viskoz lakierów i receptur ich przygotowania. Opracowano również zakładowe zasady stosowania zachęt materiałnych oddziaływających na jakość produkcji. Aby polepszyć gospodarkę materiałową, zaczęto na stanowiskach pracy, gdzie tylko to było możliwe, bezpośrednio bilansować ilość miedzi dostarczonej z ilością wyprodukowanego drutu.

Efekty tych i wielu innych przedsięwzięć nie dały na siebie długo czekać. Nie czekały nawet kwartały. Przykładem wyniki: w II kwartale 1977 odbiorcy reklamowali 5,39 procent produkcji, w III kwar-

Aby fabryka zaczęła normalnie funkcjonować, wystarczająco ustawić prawidłowo pracę kilku czy kilkunastu maszyn i zacząć po prostu przestrzegać podstawowych wymogów technologicznych. To w zupełności tłumaczy, że na przykład plan techniczno-ekonomiczny fabryki przewidywał wzrost zysku w porównaniu z rokiem ubiegłym o... 596,9 procent! Ot, curiosum, jakiego próżno by szukać w planach przedsiębiorstw, które nie mają szczęścia uruchamiać nowych hal i wydziałów. A jest to tylko pochodną skandalicznych wyników lat ubiegłych: 2,5 milionowej straty w roku 1976 i kilkumilionowego zysku w roku ubiegłym. Tegoroczny planowany zysk — 52 miliony. Nie nadzwyczajnego przy wielkości produkcji FPN. Bardziej cieszy fakt, iż załoga nie poprzestała na nadrobieniu zaległości. Po siedmiu miesiącach fa-

ODZYSKANE ZAUFANIE



Fot. Krzysztof Raczkowiak

tale — 2,32 procent, w IV — 1,79 procent, w I kwartale roku 1978 już tylko 0,73 procenta, w II — 0,55 procenta. W lipcu procent reklamacji wynosił 0,12, tyleż w sierpniu. Reklamacje w eksporcie spadły z 14,21 procent w II kwartale 1977 do 1,22 w analogicznym okresie roku bieżącego. A trzeba dodać, iż reklamacje te są zaległościami jeszcze ubiegłorocznymi — w rzeczywistości wyniki jakościowe są lepsze.

Przytoczone dane zaczerpnięte zostały ze źródeł obcych, nie zakładowych, a mianowicie z notatki służbowej stwierdzającej, iż zespół inspektorów Ośrodka Badań i Kontroli Jakości Wyrobów Przemysłu Maszynowego zaprzestaje w dniu 17 maja 1978 roku obligatoryjnych odbiorów w legnickiej fabryce. W uzasadnieniu tej decyzji podaje się, iż w okresie od II kwartału 1977 nastąpiła zdecydowana poprawa jakości i stabilności produkcji. Fabryka odzyskała zaufanie, ponownie mogła przewozić nawojowe emaliowane oznaczane znakiem jakości „1”.

W niedługi czas później — 7 lipca br. — Narodowy Bank Polski zaprzestał stosowania środków oddziaływania kredytowego. W przysłanym do fabryki piśmie, poza danymi dotyczącymi poprawy jakości produkcji, czytamy również, iż: „pozytywnie ocenia się stopień zagospodarowania zapasów wyrobów reklamowanych. W momencie zastosowania środków oddziaływania kredytowego stan wymienionych zapasów wynosił 13.100 tys. złotych, aktualnie stanowi kwotę 1.600 tys. zł — 12,3 proc”.

bryka wypracowała już 45,4 miliona zysku, co daje pewność, że i ten wskaźnik zostanie przekroczony.

Zakład pracuje już normalnie i teraz każdy promil poprawy wskaźnika jakości okupiony być musi o wiele bardziej skomplikowanymi działaniami organizatorskimi. W najbliższej przyszłości okaże się, jakie wnioski wyciągnęła załoga z doświadczeń lat ubiegłych. O pewnych działaniach można już mówić. Funkcjonuje w fabryce zmodyfikowany system premiowania, w którym 80 procent premii zależy od jakości pracy; za uchybienia jakościowe premie się zmniejsza. I nie są to czcze pogroźki. Wynotowałem sobie przykłady: na wydziale ciagarni zatrudniającym 27 pracowników, w styczniu było 13 potrażeń, w marcu — 14, na emalierni (85 pracowników) — w maju były 44 potrażenia, w lipcu 32. Energicznie poczęto tępić wszelkie przejawy marnotrawstwa i w efekcie wydatnie zmniejszono materiałochłonność — o 668 kg na każdy milion produkcji! Zajęto się również nie wykorzystanymi maszynami — pozostałością po niefortunnej inwestycji sprzed lat. Wspólnie ze zjednoczeniem sporządzono odpowiedni program, o którym pochlebną opinię przeczytać można w cytowanym już piśmie Narodowego Banku Polskiego.

JAK we wszystkich innych zakładach, w Fabryce Przewodów Nowojowych trwać będzie teraz codzienna, uporczywa walka o lepszą jakość i coraz większą produkcję, o lepsze warunki pracy. Bez atmosfery skandalu, bez błyskotliwych i efektownych nagłych skoków — coraz trudniej będzie przekraczać polepszające się z czasem wskaźniki. Bo polepszać się będą na pewno. Załoga przez ostatni rok pokazała, na co ją stać. Odzyskała zaufanie...

KRZYSZTOF DĘBEK



Nieszczelnie i zimno

Zwracam się w imieniu własnym, jak też lokatorów zamieszkałych w wieżowcu przy ul. Jastrzęgiej w Lubinie z prośbą o interwencję w Administracji Osiedla „Przylesie” i w KBO w następującej sprawie: Wymieniony budynek został w roku ubiegłym, w kwietniu oddany do eksploatacji, ale bez wykonania uszczelnień na połączeniach płyt i bez elewacji. Skutki tego są takie, że za każdym silnym deszczem połączonym z wicherą woda deszczowa dostaje się do mieszkań powodując ich zalewanie, odklejanie się tapet i niszczenie mebli. W zimie z powodu nieuszczelnienia jest w mieszkaniach obniżona temperatura, co ujemnie odbija się na zdrowiu mieszkańców, a szczególnie dzieci. Po ostatniej ulewie mieszkania nasze ponownie zostały zalane. Na interwencję w Administracji Osiedla przy ul. Pawiej otrzymałem odpowiedź, że do końca sierpnia br. budynek zostanie uszczelniony i że zdają sobie sprawę ze skutków zalewania mieszkań. Mamy w tej chwili miesiąc wrzesień i w przedmiotowej sprawie nic w ogóle nie zrobiono, a zbliża się ponownie pora deszczowa i zima.

(nazwisko i adres
znane redakcji)

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza Wiesław Rosa.

James Grady — SZESĆ DNI KON-DORA — Czytelnik 78, 28 zł. Sensacyjna powieść ukazująca skomplikowany świat wielkiej polityki amerykańskiej i na tym tle sześć dni rozpaczliwej ucieczki człowieka, który walczy o swoje życie.

Tadeusz Ślupecki — W CELI I W BITWIE — MON 78, 18 zł. Powieść osnuta na tle wydarzeń związanych z kampanią wrześniową 1939 r. Wrzesień jawi się tu jedynie we wspomnieniach i opowieściach więźniów łódzkiego gestapo, stłoczonych w jednej celi.

John Fowles — KOCHANICA FRANKA — PIW 78, wyd. 3, 60 zł. Klub Interesującej Książki. Książka napisana w konwencji wiktoriańskiej, ukazuje świat angielskiej moralności i obyczajowości drugiej połowy XIX w. Dzielnie samotnej kobiety, walczącej o swoją niezależność i przeciwstawiającej się zakłamanemu i obłudnemu środowisku.

Jerzy Przeździecki — KOT — Czytelnik 78, 20 zł. Powieść psychologiczna, której bohaterem jest szesnastoletni chłopiec, ofiara thalidomidu. Zderzenie inteligencji i wyobraźni z kalectwem i cielesnością, tęsknota do miłości, której nie można nadrobić marzeniem, prowadzi nieuchronnie do tragicznej śmierci samobójczej.

WYNALAZCA WIECZNOŚCI — Czytelnik 78, 26 zł. Nowy wybór fantastyczno-naukowych opowiadań autorów radzieckich.

Stanisław Grochowiak — WIERZĘ WYBRANE — Czytelnik 78, 48 zł. Ostatni tom przygotowany dla wydawnictwa przez zmarłego poe.

Tadeusz Breza — JOKKMOK — Wyd. Lit. 78, 10 zł. Polskie Opowiadania Współczesne. Wznowienie w nowej serii znanego opowiadania T. Brezy, które było podstawą do napisania scenariusza filmowego.

Sieglinde Dick — OSTATNIA PRZESZKODA — Iskry 78, 23 zł. Powieść współczesnej autorki NRD-owskiej, której bohaterką jest dziewczka ukazana w okresie robienia kariery.



Książę (Marek Oleksy).

Fot. Joanna Drankowska



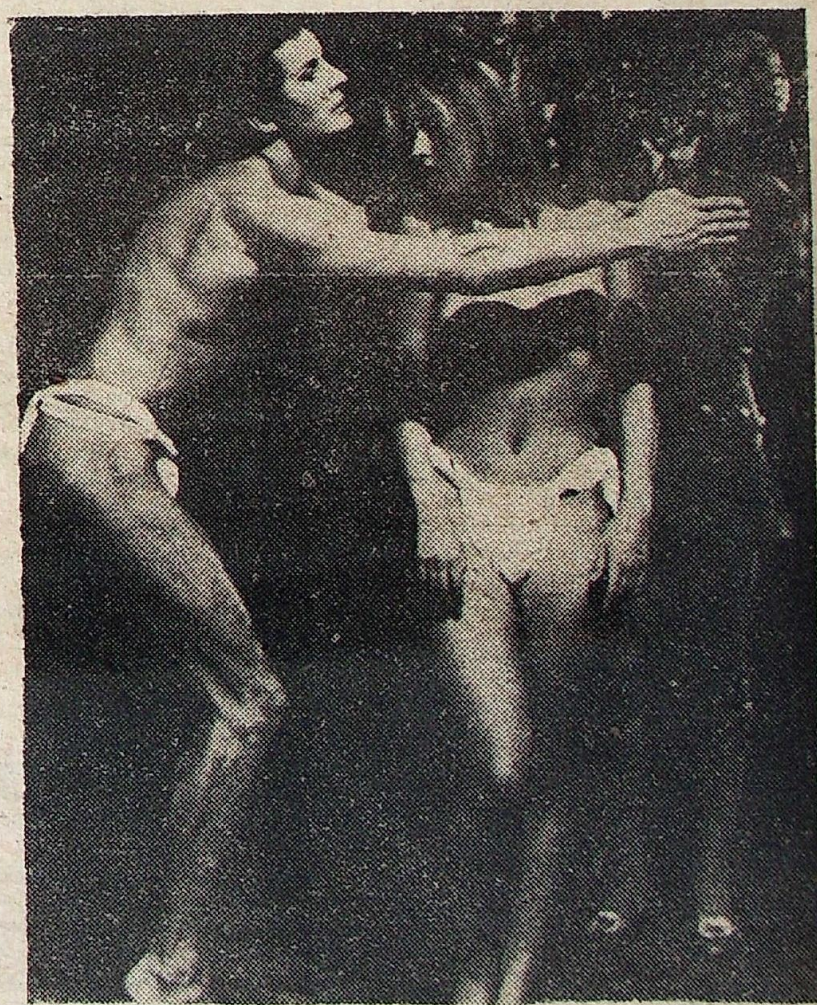
Księżna (Ewa Czekalska).

Fot. Joanna Drankowska



Dworzanie.

Fot. Joanna Drankowska



Doświadczenie księcia: Jerzy Reterski i Dorota Fellmann.

Fot. Tadeusz Drankowski



Dziwianie — świadkowie sporu.

Fot. Joanna Drankowska



Teatr księżnej: Poeta (Czesław Bilski) i Narzeczona (Lucyna Stankiewicz).
Fot. Tadeusz Drankowski

NA POCZĄTKU był ruch. Z niego zrodził się rytm. Z rytmu muzyka. Słowo przyszło na scenę i tak zawiązało kiedyś teatr, jak nami telewizja. Słowo ucywilizowało pierwotny teatr spontaniczny. W naszych czasach takiego teatru już nie ma, a gdy się gdzieś staje, przeważnie nie nazywamy go teatrem. Dziś teatr nic nie znaczy. Znaczą dopiero: teatr dramatyczny, teatr muzyczny, teatr baletowy, teatr pantomimy; jest nawet teatr instrumentalny.

Wśród tych wyspecjalizowanych znajduje się pantomima. Zaś wśród jej najbardziej znanych współczesnych twórców — Henryk Tomaszewski. Choć przystał on do rodziny mimów i w każdej porządnej encyklopedii trafi na jego nazwisko obok nazwiska Marcela Marceau czy Jeana Louisa Barraulta, takie zaszufladkowanie Tomaszewskiego — w kontekście całej jego twórczości — nie wydaje się w pełni zasadne.

Tak jak ongiś jako młody znakomicie zapowiadający się tancerz zbuntował się przeciw konwencjonalnemu baletowi, tak potem — po opanowaniu języka pantomimy — sprzeniewierzył się i jej tradycjom. Przez lata całe szukał własnego teatru, teatru uniwersalnego, rodzącego się z ruchu i ruchem przemawiającego.

Był taki okres, w którym jego teatr — z nazwy pantomima — jakby, przybliżając się do źródeł sztuki, scalał, co w rozwoju kultury uległo rozproszeniu. Tomaszewski posiadał władzę czarnoksiężnika, zdobył wielką sławę i niewspółmiernie małe z tego korzyści. Wcale bowiem na jego wspaniałych spektaklach nie było tak tłoczno, jak na to zasługiwały z powodu swojej nowatorskiej oryginalności i niepospolitej urody. Widz, dzisiejszy widz, czuje się niespokojny, gdy doświadczy czegoś, czego nie da się opowiedzieć. Widz w większości domaga się logicznej, uporządkowanej akcji, możliwej do streszczenia anegdoty. Można z widzem się spierać, można się na widza obrazić. Kto jednak jest w stanie wyobrazić sobie

Tomaszewskiego zagniewanego na publiczność?

Od kilku lat Tomaszewski tworzy wielkie pełnospektaklowe widowiska, jak to się mawia, dla ludzi. Od najambitniejszych, filozoficznych, dotykających problemów ontologicznych, etycznych, egzystencjalnych po spektakle żartobliwe, w dobrym tego słowa rozumieniu — rozrywkowe. W tym ostatnim rodzaju umieściłbym niedawną premierę pod tytułem „Spór”.

Spór toczy się między zakochanymi: księżną i księciem, postaciami nie z bajki, lecz z realiów osiemnastowiecznych. Księżna jest zdania, że w miłości wiarołomni są mężczyźni, czego dowodzi na scenie swojego dworskiego teatrzyku, gdzie komedianti odgrywają dramat jej autorstwa. Książę przeciwstawia temu doświadczenie pozateatralne, demonstrując jak zachowują się ludzie wychowani od niemowlęcia w warunkach pełnej izolacji, wypuszczeni po dwudziestu latach na wolność. Tam statystycznie gorzej prezentują się kobiety, ale pod koniec książę nadużywa swej władzy, ingerując brutalnie w

coś czystego i pięknego, co nie pasuje do jego tezy. Kończy się to dla niego przykro, bo księżna nabiera do niego odrazy i książę zostaje z koszem.

Banalne? Banalne. Tyle, że Tomaszewski schodzi w tym spektaklu jakby do... konspiracji. Ciężar spektaklu i wszystkie jego walory tkwią nie w jego treści i fabule, od której Tomaszewski raz po raz się dystansuje, lecz w subtelnej zabawie, obejmującej delikatną, a nieraz prowokacyjną żonglerkę muzyką, budowaniem nawet szokujących kontrastów, a także w badaniu, jak pantomima może inaczej — nie sięgając do źródeł, lecz adaptując się do naszych czasów — próbować stawiać się syntezą różnych muz: być po prostu tylko i aż pełnym teatrem. Tyle, że bez słów.

Ma to wielką klasę, ma swoje uroki. Ale i czegoś żal...

Tekst:

TADEUSZ BUSKI



Doświadczenie księcia: Lucyna Stankiewicz, Krzysztof Szwaia i Julian Ha-
Fot. Tadeusz Drankowski



Doświadczenie księcia: Urszula Hasiej i Lucyna Stankiewicz.
Fot. Joanna Drankowska

(Ciąg dalszy ze str. 1)

SLOWEM my, mieszkańcy województwa legnickiego byliśmy bogaci od zarania dziejów nadkaczawskiej ziemi. W latach 1270—1300 polscy kupecy, przybyszący z naszych stron, przywozili na targi flandryjskie w Brugges wosk, skóry, sztaby złota, miedzi i srebra...

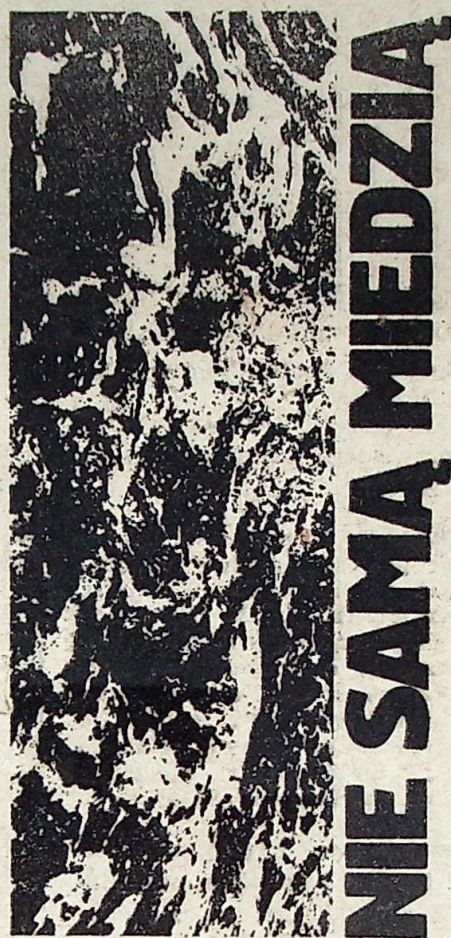
Dzisiaj jesteśmy po stokroć bogatsi! Nawet nie biorąc pod uwagę eksploatowanej miedzi i potężnych legnicko-scinawskich złóż węgla brunatnego. Posiadamy wiele surowców, które w wyniku właściwego zagospodarowania przysparzają dochodu wojewódzkiej i państwowej kasie. Właściwe zagospodarowanie surowców — nie tylko mineralnych — ma bezpośredni wpływ na rozwój przemysłu, hodowli, usług, a tym samym na zapotrzebowanie ludności, na poprawę warunków mieszkaniowych... Tak, zachodzi tu związek przyczynowo-skutkowy... Jak w starym ludowym porzekadzie: „Tyle krawiec ubrań skroi, na ile mu materii starczy”.

Zacznijmy od budownictwa. Realizujemy przecież bezprecedensowe zadanie: zapewnienia każdej rodzinie oddzielnego mieszkania. Wymaga to ogromnego wysiłku i umiejętne kierowanie nie tylko potencjałem ludzkim, ale i zasobami materiałowymi. Liczy się każda dodatkowa produkcja, którą można uzyskać wykorzystując lokalne surowce. Kto buduje? O tym, że Kombinat Budownictwa Ogólnego — wie każde dziecko. Ale pomóc może i pomaga gospodarka komunalna, spółdzielczość, rzemiosło... Po przeanalizowaniu zasobów surowcowych i możliwości wytwórczych podjęliśmy decyzję o uruchomieniu w Piątnicy cegielni... Będziemy produkować w naszym województwie ponad pięć milionów sztuk elementów ściennych. Oddamy do dyspozycji budowlanych ponad sto tysięcy ton kruszywa, blisko siedemset tysięcy sztuk elementów pokryciowych.

Ważnym surowcem stały się zwyczajne trociny. Do niedawna jeszcze były na liście odpadków... Teraz produkuje się z nich płyty stolarskie, a niedługo ruszy w naszym województwie produkcja płyt wiórowo-cementowych: trzy tysiące metrów kwadratowych rocznie. Trociny są też doskonałym mate-

riałem na... pustaki budowlane. Będzie się z nich wykonywać elementy trocinobetonowe, doskonale nadające się na domki jednorodzinne i budynki inwentarskie. Zapotrzebowanie jest ogromne. Dwieście metrów sześciennych! Można z tego postawić ponad sześćset domków.

Pustaki trocinobetonowe nie tylko mają wystarczającą wytrzymałość mechaniczną, stanowią równocześnie doskonały materiał izola-



cyjny. Ścian z trocinobetonu nie trzeba ocieplać.

Dobry gospodarz patrzy daleko w przyszłość. Dotarcie do złóż węgla brunatnego wymagać będzie zebrania tak zwanego nakładu — warstw skalnych zalegających nad złożem. To też jest surowiec. Trzeba go zagospodarować. Powstanie więc po roku osiemdziesiątym zakład ceramiki budowlanej; część kruszcu wykorzystają się do wypalania wyeksploatowanych wyrobisk w kopalniach miedzi, część

do budowy nowych dróg. Złoża bazytu pozwolą uruchomić produkcję wełny mineralnej. To jednak dopiero przyszłość, do której województwo przygotowuje się już. Trzeba myśleć o lokalizacji nowych zakładów przemysłowych, trzeba zliczyć kolumny cyfr składających się na ekonomiczny rachunek ogromnego przedsięwzięcia.

Wróćmy do dnia dzisiejszego. Zagłom kopalń i gorących hut brakuje wody mineralnej. Ważne to zagadnienie i decydujące nie tylko o luksusie pracy. To potrzeba decydująca o wydajności, a niekiedy i bezpieczeństwie. Mamy w Ruszowicach źródło wody, ale o małej wydajności. Załedwie 80 metrów sześciennych na godzinę. To jest osiemdziesiąt tysięcy litrów. Załogi naszych zakładów wypijają w ciągu godziny sto sześćdziesiąt tysięcy litrów! Potrzeby stale rosną. Zagospodarować trzeba więc źródło wody w miejscowości Okmiany. Naukowcy stwierdzili, że woda ta zawiera wiele potrzebnych organizmowi mineralów i że doskonale będzie gasić pragnienie.

W zagospodarowywaniu surowców lokalnych nie możemy pominąć potrzeb rolnictwa i hodowli zwierząt. Zresztą właściwe podejście do tego problemu pozwoliło na skojarzenie kilku społecznych interesów. Przykładem tego może być wykorzystanie stawu osadowego po kopalni „Lena”. Kiedyś staw był wrogiem otaczającej go przyrody. Dzisiaj jest sprzymierzeńcem. Nagromadzone osady wapienne stanowią doskonały nawóz pod uprawy rolne... A nawozów magnezowo-wapniennych nie mamy za wiele.

Surowiec — i to niezwykle cenny — stanowią też odpady z zakładów mięsnych. Otóż z krwi i jelit produkuje się wysokokaloryczne dodatki do pasz dla zwierząt, z kości Puławy robią żelatynę, ze szczeciny w Nowej Soli wykonuje się doskonałe szczotki, nawet grube pierze gęsie i kacze z Prochowic nie może się zmarnować. Co z niego zrobić? Na poduszki i pierzyny się nie nadaje... W Swarzędzu powstaje z grubego pierza maczka kostna! Łapy i jelita kupują w prochowickich zakładach hodowcy zwierząt futerkowych. Razem ponad sto czterdzieści ton łapek w procesie biologicznym zmienia się w drogocenne futerka. W naszych łapkach zasmakowali też Azjaci. Po prostu lubią łapki obgryzać a co najważniejsze — dobrze za nie płać.

Bogactwa przysparza nam też las. Nie chodzi o drewno. Las daje żywicę w ilości 210 ton rocznie, jagody i grzyby za 15 milionów złotych. Chcemy więcej. Żywica jest produktem antyimportowym. Zwiększmy więc jej produkcję do 250 ton rocznie, a runa leśnego będziemy zbierać za dwadzieścia milionów złotych. Dziwne jest, że zamówienia z Centrali Handlu Zagranicznego w tym leśnym asortymencie są tak małe. Nasze legnickie lasy są w stanie dać dużo więcej.

Na koniec przejdźmy do hodowli. Specjalnie na koniec, bo chodzi tu o kotlety schabowe. Przydałoby się ich dużo więcej. A i tutaj mamy poważne rezerwy surowcowe. Mieszkańcy miast naszego województwa przyzwyczaili się już do widoku koszyków z napisem „Na czerstwy chleb”. Państwowe gospodarstwa rolne zdobyły tą drogą ponad trzydzieści cztery tony doskonałej karmy. Nie chcemy namawiać do marnotrawstwa, nie chodzi o produkcję czerstwego chleba. Ale w ilu jeszcze mieszkaniach suchy chleb wędruje po prostu do kosza ze śmieciami? Tak, suchy chleb jest też surowcem. Wymienia się na schab...

Gospodarze województwa zastanawiają się nad wykorzystaniem odpadów z produkcji mleczarskiej... Właściwie nie odpadów. Urosły one bowiem do rangi surowców. Chodzi tu o zwykłą serwatkę. Oczyszczając ją w sprawach rolnych czytelnik natychmiast skojarzy serwatkę z hodowlą trzody chlewnej metodą „Tropik”. Podobno metoda ta jest rewelacyjna. Szybko i tanio uzyskuje się cenne tony mięsa. Dziewięćdziesiąt kilka procent karmy w tej metodzie stanowi właśnie serwatka! „Pilotująca” tuczarnia typu „Tropik” powstanie w Paszowicach. Na razie 210 sztuk trzody spróbujemy utuczyc tą metodą. Po zdobyciu pierwszych doświadczeń wybudujemy następne zakłady. Do zagospodarowania mamy ponad dwanaście milionów litrów serwatki rocznie.

Zasygnalizowaliśmy tylko niektóre aspekty gospodarki lokalnymi surowcami. Sprawą zajmowała się niedawno Egzekutywa wojewódzkiej instancji partyjnej, przeobrażając dotychczasowe gospodarskie przymiarki w wiążącą uchwałę. W uchwale tak potrzebna naszemu przemysłowi, budownictwu, usługom, rzemiosłu. Wszystkim ludziom.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Dom Działkowca, czy ogródek działkowy?

4 lutego br. Zarząd Pracowniczych Ogródków Działkowych w Głogowie (67-200 Głogów, ul. B. Głowackiego 5/1) przesłał mi jako użytkownikowi ogródka działkowego upomnienie, stwierdzające, iż nie zapłaciłem kwoty 100 złotych na budowę „Domu Działkowca”. Zaznaczono przy tym, że kwota ta winna być wpłacona równocześnie z opłatą roczną za użytkowanie ogródka działkowego, a to zgodnie z uchwałą walnego zebrania. W odpowiedzi na upomnienie wniosłem do Zarządu prośbę o zwolnienie mnie z opłaty na budowę „Domu Działkowca” (opłatę za ogródek uiściłem), motywując to trudnymi warunkami materialnymi. Dopiero 19 sierpnia br. zarząd zawiadomił

mnie, że odmawia, a następnym pismem z 31 sierpnia br. powiadomił mnie, że skoro „pomimo wezwań i ogłoszeń nie uiściłem opłaty za rok 1978 — to zarząd pozbawia mnie prawa członkostwa i prawa dalszego użytkowania ogródka działkowego”. Pismo ostatnie nie wspomina o opłacie na budowę „Domu Działkowca”.

Jestem mieszkańcem Głogowa od 1945 r. Byłem członkiem Związku Pracowników Państwowych, następnie Związku Nauczycielstwa Polskiego, obecnie Związku Rencistów i Emerytów. Moja emerytura wynosi aktualnie 2.304 zł. Mam na utrzymaniu chorą i niepracującą żonę oraz uczącą się córkę, którą muszę zaopatrzyć w książki, ubrania i przybory szkolne. Wskutek choroby także nie pracuję i nie mam żadnych innych dochodów. W tej sytuacji zmuszony jestem prowadzić bardzo oszczędną gospodarkę domową. Od czasu do czasu muszę kupować sobie leki zagraniczne za obce waluty. Każde 100 złotych jest dla mnie dużym wydatkiem.

Zarząd Ogródków Działkowych nie raczył uwzględnić mojej prośby i zdecydował, chyba zbyt pochopnie, odebrać mi członkostwo i o-

gródek. W 1945 r., kiedy ogródki działkowe w Głogowie znajdowały się jeszcze w gestii Zarządu Miejskiego, jako członek Straży Obywatelskiej broniłem i ochraniałem tereny działek w Głogowie przed rozkradaniem i dewastowaniem. Obecnie otrzymałem to podziękowanie! Zdecydowano, że skoro nie płać na „Dom Działkowca” — nie będę miał ogródka!

Większość użytkowników ogródków to emeryci i renciści, którym się nie przelewa. Zarząd ponagla obecnie masowo drukowanymi na powielaczach upomnieniami użytkowników ogródków, którzy nie zapłacili na budowę „Domu Działkowca”.

Uważam, że opłata za użytkowanie ogródka nie ma nic wspólnego z budową „Domu Działkowca”. Na walnym zebraniu przy małym quorum przeforsowano opłatę na budowę „Domu” i obecnie większa część użytkowników tej opłaty nie wnosi. Urzędy państwowe, skarbowe czy bankowe posiadają odpowiednie klauzule prawne mające na celu przyjąć z pomocą płatnikom i w wielu przypadkach zwalniać ich z podatków czy innych świadczeń. Zarząd Ogródków Działkowych jako organizacja spo-

łeczna może i powinna przyjąć z pomocą mniej zamożnym emerytom i rencistom, a nie wyciągać im z kieszeni 100 złotych, które może są im bardziej potrzebne na konieczne i pilne wydatki domowe.

Adam Królaś
ul. Długosza 11/1
67-200 Głogów

Ciągle kapie

Od 1977 roku w bloku przy ul. Zymierskiego 14b/19 w pokoju, w kuchni i łazience cieknie z dachu. Córnka moja, która ma 8 miesięcy stale narażona jest na wilgoć. W kuchni, gdy chce się pozmywać lub ugotować też deszcz pada na głowę, w ubikacji też. Jedyne suche miejsce to przedpokój, który jest zbyt mały, aby trzy osoby mogły w nim mieszkać. Zgłaszałam do ADM już od pierwszego zalania i cicho. Nikt dachu nie naprawia, bo podobno nie ma fachowców.

Prócz tego woda w kranach nie dochodzi do czwartego piętra, trzeba ją nosić z piwnicy lub od lokatorów z niższych pięter. Może ten list wpłynie na to, abym mogła wraz z rodziną mieszkać po ludzku.

Iwona Gajewska
ul. Zymierskiego 14b/19
59-310 Chocianów



O d momentu powstania województwa jesteśmy świadkami coraz liczniejszych imprez organizowanych przez różne organizacje, w całym zagłębiu miedziowym. Początkowo zaczynało skromnie — od zawodów szczebla podstawowego, przez rejonowy, do wojewódzkiego. Z upływem czasu przybywały nowe i atrakcyjniejsze. W roku bieżącym nie ma praktycznie niedzieli — wyłączając oczywiście sezon urlopowy — aby coś się nie działo. Chodzi nam szczególnie o imprezy masowe, gromadzące na starcie setki uczestników, a więc różnego rodzaju spartakiady zakładowe, międz Zakładowe, branżowe, igrzyska młodzieży szkolnej, zawody sportowo-rekreacyjne i turystyczno-krajoznawcze.

Na początku września pisaliśmy o zorganizowanych w Lubinie ogólnopolskich biegach „Szlakiem Polskiej Miedzi” i rajdzie turystycznym pod tą samą nazwą. W trzy tygodnie później, 24 września, w Legnicy doszło do czwartego finału wojewódzkiego narodowych biegów przełajowych. Na starcie tej tradycyjnej i niezwykle pożytecznej imprezy stanęło około 900 uczestników ze szkół i zakładów pracy województwa legnickiego. Liczba ta mogła być z powodzeniem znacznie większa, jednak na przeszkodzie stanęła zła pogoda i małe zainteresowanie zakładów pracy. Szkoły jak zwykle dopisały, natomiast na starcie biegu sztafetowego 3 x 1000 m dla zakładów stanęły tylko dwie drużyny i to obie z Lubina, mimo że impreza odbywała się w Legnicy. Oprócz młodzieży wystąpili jeszcze oldboje oraz kilkadziesiąt osób w biegach otwartych kobiet i mężczyzn, co jak na możliwości regionu jest stanowczo za mało.

Pomimo powyższych uwag impreza była interesująca, dobrze i sprawnie przygotowana. Obserwowaliśmy zaciętą rywalizację między szkołami podstawowymi i średnimi i w różnych kategoriach wieku. W końcowej klasyfikacji (punktowano oddzielnie dziewczęta i chłopcy) nie zanotowano



Fot. Waldemar Sikorski

Za małe tradycje?

większych niespodzianek. Zwyciężyły szkoły, w których od dawna przywiązuje się dużą wagę do rozwoju lekkiej atletyki. W poszczególnych punktacjach czołowe miejsca zajęli:

Szkoły średnie — dziewczęta: 1. II Liceum Ogólnokształcące Legnica, 2. Zespół Szkół Spożywczych Legnica, 3. Liceum Ogólnokształcące Złotoryja; chłopcy: 1. Zespół Szkół Zawodowych Głogów, 2. Zespół Szkół Samochodowych Legnica, 3. Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych Legnica.

Szkoły podstawowe — dziewczęta: 1. SP 1 Legnica, 2. SP 2 Złotoryja, 3. Zbioreza Szkoła Gminna Grębocice; chłopcy: 1. SP 2 Złotoryja, SP 3 Legnica, 3. SP 18 Legnica.

W sztafecie zakładów pracy zwyciężyła drużyna ZG „Lubin”, a w biegu oldboyów triumfowali: Michał Kujawiakowski i Stefan Mielczarek oraz Wojciech Zaręba.

Najlepsze zawodniczki i zawodnicy zakwalifikowali się do finału centralnego, który odbędzie się 7 i 8 października w Toruniu. W dotychczasowych finałach województwo legnickie zajmowało nie najlepsze lokaty. Poziom jaki zaprezentowano w legnickim parku miejskim wskazuje, że tym razem możemy uplasować się w pierwszej dziesiątce kraju, co będzie z pewnością dużym sukcesem, zważywszy na większe tradycje starych województw.

Narodowe biegi przełajowe wyłaniają najbardziej utalentowaną młodzież, która w przyszłości występuje w sekcjach wyczynowych, a przykłady chociażby Chromika i Krzyszkwia, potwierdzają celowość organizowania tego rodzaju imprez. Warto więc, a nawet trzeba poświęcić tym biegom jeszcze większą uwagę i doprowadzić do co najmniej podwojenia liczby startujących w roku przyszłym.

(Zet)

KLASA „M”

Miedź liderem

Siodma kolejka piłkarskiej klasy międzywojewódzkiej wyłoniła nowego lidera. Została nim drużyna legnickiej Miedzi, która przewodzi w tabeli z 12-punktowym dorobkiem. W ostatnim spotkaniu legniczanie podejmowali Bielskiankę i po dobrej grze zwyciężyli 1:0 (1:0), zdobywając jedyną bramkę w 37 minucie ze strzału Michałaka. Mieli oni znacznie więcej dogodnych sytuacji, jednak nie potrafili ich wykorzystać. Ich najgroźniejszy rywal — dotychczasowy lider Stal Brzeg — przegrał na własnym boisku z Unią Racibórz 0:2, spadł na trzecie miejsce, dając się jeszcze wyprzedzić Odrze Wrocław.

Siedem spotkań, pięć wygranych, dwa remisy i ani jednej porażki to dotychczasowy bilans zespołu Miedzi. Analizując ostatnie występy legniczanie można zaobserwować, że po niezbyt udanych meczach z Dozametem Nowa Sol i Metalem Kluczbork drużyna uwierzyła we własne siły i walczyć będzie o czołową lokatę w tej klasie rozgrywek. Stać ją będzie na to, gdyż w najbliższym czasie dozna poważnego wzmocnienia. W trakcie załatwiania znajduje się sprawa przejścia Musiała z Odry Wrocław i byłego piłkarza Miedzi Lorenca ze Śląska Wrocław. Obaj wystąpili w towarzyskim spotkaniu (przegranym 0:1) z Górnikiem Wałbrzych, zaprezentowali się zupełnie dobrze i w przyszłości powinni poważnie wzmocnić linie ofensywne.

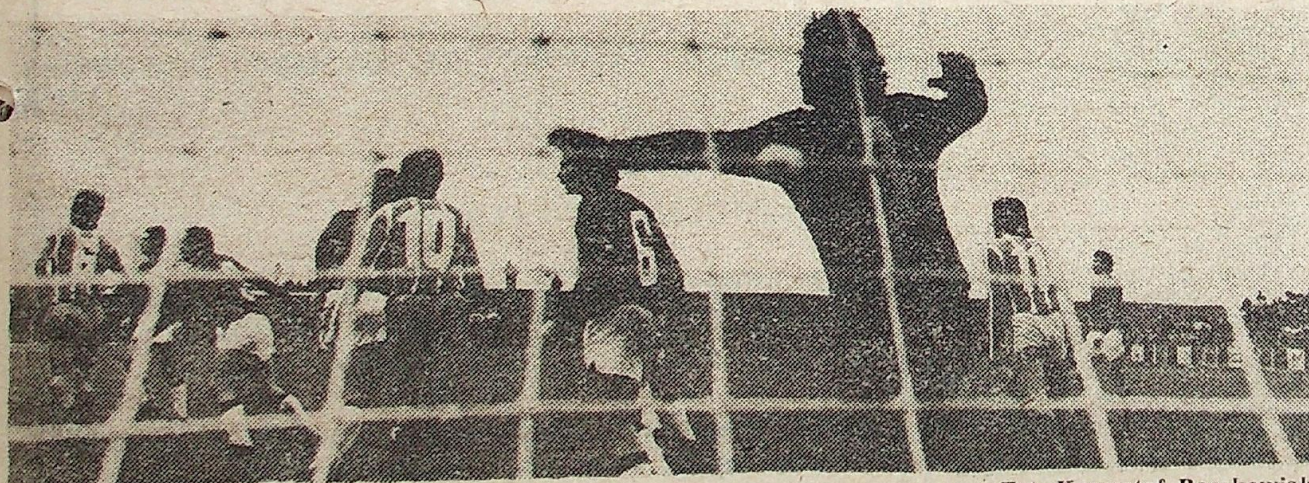
★

Chrobry Głogów występował w Nowej Soli i zremisował z Dozametem 1:1, prowadząc do przerwy 1:0 ze strzału Maruszki. Mecz ten z powodzeniem mógł zakończyć się zwycięstwem głogowian, jednak w drugiej jego fazie sędzia poddyktował problematyczny rzut karny, który pewnie egzekwował Bielecki, wyrównał na 1:1 i pomimo ataków gości nie uległ zmianie. Szkoda, gdyż Chrobry nie znajduje się w najlepszej sytuacji — w siedmiu meczach zdobył tylko sześć punktów i zajmuje odległą, dziesiątą pozycję, z takim samym dorobkiem jak pięć innych drużyn.

★

W ósmej kolejce — 1 października — obie drużyny nie będą miały łatwego zadania. Miedź wyjeżdża do byłego II-ligowca Chemika Kędzierzyn, który zwłaszcza na swoim terenie zawsze był bardzo trudnym przeciwnikiem, Chrobry natomiast spotka się u siebie z Metalem Kluczbork.

(Sig)



Fot. Krzysztof Raczewski

PRZEDWCZESNY OPTYMIZM

Po zwycięstwie Zagłębia 3:0 nad ROW Rybnik, w Lubinie zapanały dość optymistyczne nastroje. Przeciwnik, były pierwszoligowiec, jest rufinowanym zespołem i niektórzy uważali wysoką wygraną za dobry prognostyk. Kolejny rywal był równie silny, a nawet mocniejszy od poprzedniego. Niedzielnym przeciwnik — Bałtyk Gdynia — od dawna znajduje się w czołówce II ligi, walczy o awans do ekstraklasy, jak się okazało w praktyce — dużo potrafi i stać go

na skuteczną grę w każdych warunkach.

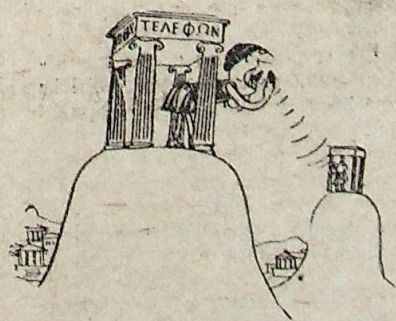
Gospodarze rozpoczęli pojedynek w dobrym stylu. Na błotnistej murawie grali ofensywnie i już w piątej minucie mogli uzyskać prowadzenie, czyli jak to się określa, psychologiczną bramkę. W dogodnej sytuacji Owczarek dał się jednak ubiec bramkarzowi gości Zakrzewskiemu i niestety, nic z tego nie wyszło. Zagłębie nadal przeważało, lecz pierwszego gola zdobyli goście. W 23 minucie defensywie lubińskiej nie udało się pulapka ofensywna, piłkę przejął Dawid i strzelił pewnie, nie dając szans Kozikowi.

Od tego momentu gospodarze stracili wiarę we własne siły i całkowicie oddali inicjatywę piłkarzom Bałtyku, a ci nie zmarnowali szansy — przystąpili do ofensywy i w 53 minucie wynik spotkania ustalili na 2:0

Nowacki. Goście odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo, pokazując jak należy grać w trudnych warunkach. Szkoda tylko, że po utracie bramki lubinianie przestali wierzyć we własne możliwości, co w znacznej mierze wpłynęło na końcowy wynik meczu, który przy dobrej grze Zagłębia mógł się z powodzeniem zakończyć remisem.

W niedzielnym meczu Zagłębie wystąpiło w składzie: Kozik, Juszkaluk, Szumański, Osiecki, Malawski, Owczarek (Biegun), Konieczny, Olszewski, Drzystek, Dymek (Zuchowski), Ligus. W kolejnym meczu mistrzowskim lubinian oczekuje bardzo trudne zadanie. W niedzielę, 1 października, Zagłębie wyjeżdża na mecz z Górnikiem Wałbrzych i trudno mu będzie myśleć o odniesieniu zwycięstwa.

(Zz)



wszystko o miedzi

SYTUACJA NA RYNKU MIEDZI W USA...

Z Waszyngtonu donoszą, że ministerstwo obrony USA powtórnie przełożyło termin sprzedaży 8,6 tys. ton złomu mosiądzu pochodzącego z zapasów. Sprzedaż miała się rozpocząć 1 marca. Jak wiadomo, początkowo zamierzano przystąpić do sprzedaży 1 lutego br. Termin ten zmieniono na prośbę departamentu spraw wewnętrznych oraz General Services Administration (GSA). Swoją prośbę motywowały one słabym popytem na miedź i cynk. Sądzi się, że problem sprzedaży złomu mosiądzu będzie aktualny dopiero po przygotowaniu przez GSA raportu o wpływie takich sprzedaży na rynek w USA.

Gazeta „Wall Street Journal” oznajmiła, że 12 kompanii amerykańskich produkujących miedź zwróciło się do rządowej Komisji Handlu Międzynarodowego (International Trade Commission) z prośbą o rekomendację starań kompanii w rządzie USA o ustanowienie limitu na import rafinowanej miedzi do USA. Producenci miedzi nie określili żądanego przez nich importu miedzi, jednak wskazali, że poziom importu powinien się kształtować podobnie jak w roku 1975, kiedy import wynosił 132,5 tys. ton i stanowił 8,2 proc. produkcji miedzi w USA. W 1976 r. import wyniósł 345,6 tys. ton, czyli 19,9 proc. produkcji w USA. W styczniu 1977 r. wywieziono do USA 274,9 tys. ton miedzi; stanowiło to 19,2 proc. produkcji kraju.

... W ZAIRZE

Przedstawiciel zairskiej kompanii państwowej „Sozakom” oznajmił swoim agentom prowadzącym sprzedaż metali produkowanych przez Zair, że na nieoficjalnym spotkaniu delegacji trzech państw: Peru, Zairu i Zambii, które odbyło się 27 lutego br., uzgodniono wprowadzenie w życie porozumienia o 15-proc. zmniejszeniu wydobycia rudy miedzi. Porozumienie to zostało zawarte na grudniowej sesji CIPEC w Dżakarcie. Jednocześnie poinformowano, że w najbliższym okresie będzie sporządzony raport o tym, w jakim stopniu zmniejszenie wydobycia miedzi wpłynie na sprzedaż miedzi i czy zajdzie potrzeba, by sami producenci oznajmiali o zmniejszeniu dostaw.

... W ZAMBII

Przedstawiciel „Memako”, zambijskiej kompanii zajmującej się zbytem metali oznajmił, że prezydent Zambii ma prawo do ustanowienia dla państwowych kompanii zadań w zakresie wydobycia rudy miedzi w kraju. Prawdopodobnie przy ustalaniu wielkości wydobycia miedzi punktem wyjścia będzie wydobycie w 1977 r., wynoszące 658 tys. ton.

Zambijska państwowa kompania „Nchanga Consolidated Cooper Mines”, powołując się na wysokie koszty wydobycia, wstrzymała eksploatację w północnej części kopalni Mindova, położonej w pobliżu Kitwe. Moc wydobywcza kopalni wynosiła 300 tys. ton rudy rocznie. Według danych kompanii średnia cena otrzymywana za miedź w IV kwartale 1977 r. wynosiła 939 kwacha za tonę, a koszty wydobycia przekraczały 1000 kwacha za tonę.

(Wg BIKI, 7 III 78)
Opracowanie CODP przy PAP

... W KOLUMBII BRYTYJSKIEJ

Kompania „Newmont Mines Ltd.”, będąca filią „Newmont Mining Co.” oznajmiła o zamiarze wstrzymania z dniem 30 czerwca eksploatacji w jednej z kopalni w Kolumbii Brytyjskiej. Przedstawiciel kompanii oświadczył, że eksploatacja kopalni przynosi od 1975 r. znaczne straty, przy stale zmniejszającym się wydobyciu rudy miedzi.

NOWA TECHNOLOGIA PRODUKCJI MIEDZI

Jedna z amerykańskich kompanii opracowała nową technologię otrzymywania miedzi, która zastępuje tradycyjną metodę wytopu i następnie rafinacji. Firma podała do wiadomości, że prace przygotowawcze i próby nad nową metodą pochłonęły około 25 mln dolarów.

Zgodnie z opracowaną technologią koncentrat miedziowy umieszcza się w roztworze nasyconym chlorem żelaza, gdzie w wyniku reakcji chemicznej powstaje chlorek miedzi, który krystalizuje się i tworzy osad. W kolejnym etapie procesu produkcyjnego z chlorku miedzi w reaktorach posiadających warstwę fluidalną, wodorem redukuje się miedź w formie grudek, będących prawie czystym produktem (z ośmioprocentową domieszką piasku). W stadium końcowym metal poddawany jest obróbce chemicznej w celu ostatecznego oczyszczenia, a następnie roztopia się go przed kolejnym zalewaniem form i produkcją półfabrykatów.

Tradycyjny sposób otrzymywania miedzi przewiduje rozdrobienie rudy i przygotowanie wzbogaconego koncentratu rudy miedziowej, która trafia następnie do przedsiębiorstw wytopu miedzi. Otrzymań z koncentratu zanieczyszczoną miedź (katodową) poddaje się następnie obróbce elektrolitycznej. Metoda ta charakteryzuje się wysokimi kosztami i pracochłonnością; znacznie podnosi jej koszty konieczność transportowania surowca z miejsca wydobycia i wzbogacania do przedsiębiorstw wytopu i rafinacji. Poza tym, produkcja miedzi tradycyjnymi metodami wymaga znacznych nakładów na budowę potrzebnych obiektów. Koszty wyposażenia przedsiębiorstwa wytopu miedzi o rocznej wydajności, na przykład, 100 tysięcy ton wahają się w granicach 250—600 mln dolarów. Przy istniejącym poziomie cen miedzi producent tego metalu dąży do obniżenia kosztów produkcji nie mniej niż o 20 procent i dlatego też są zainteresowani bardziej udoskonaloną technologią.

Specjaliści firmy amerykańskiej zapewniają, że opracowana przez nich metoda gwarantuje nie tylko oszczędności wydatków związanych z transportem i produkcją, co w rezultacie jest warunkiem ogólne go obniżenia kosztów produkcji, lecz także pozwala na otrzymywanie produktu o wysokim stopniu czystości.

Wspomniana amerykańska kompania zamierza wybudować w stanie Arizona przedsiębiorstwo produkujące 75 tys. ton miedzi rocznie przy zastosowaniu nowej metody. Koszty tej inwestycji szacuje się na około 73 mln dolarów, co — jak się podkreśla — wynosi prawie o 50 procent mniej w porównaniu z nakładami na budowę zakładów w oparciu o tradycyjną technologię otrzymywania miedzi.

Po oddaniu do eksploatacji przedsiębiorstwa, kompania zamierza zaprosić przedstawicieli firm, będących najpoważniejszymi producentami miedzi, ażeby zademonstrować nową metodę w procesie produkcyjnym. Przewiduje się zawarcie z producentami umów licencyjnych lub innego rodzaju kontraktów, związanych z zastosowaniem nowej technologii.

(Wg BIKI z 24.XII.1977)

LUBIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

w Lubinie, ul. Wrocławska 7, tel. 420-07,

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót:

1. ogólnobudowlane na wartość 2 980 tys. zł,
2. instalacje c.o., w.-k., gazowe na wartość 610 tys. złotych,
3. ślusarskie na wartość 300 tys. zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w sekretariacie przy ul. Wrocławskiej 7. Przetarg odbędzie się w siódmym dniu roboczym od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie, o godz. 10, w biurze Działu Dokumentacji, Nadzoru i Rozliczeń przy ul. Lenina 16a, II piętro, pokój 7.

LPK zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

636-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ

w Legnicy, ul. Nikłowa 4

ZATRUDNI NA SEZON OGRZEWczy 1978/79

w podległych zakładach następujących pracowników:

- PALACZY c.o.
- POMOCNIKÓW PALACZY.

Zakład Energetyki Ciepłej w Legnicy, ul. Czarna 2, kod. 59-220, telefon 254-96 lub 293-55.
Praca na terenie miasta Legnicy i Złotoryi.

Zakład Energetyki Ciepłej w Głogowie, ul. Gwardii Ludowej 46, kod. 67-220, telefon 21-91.

Praca na terenie miasta Głogowa i Przemkowa.

Zakład Energetyki Ciepłej w Lubinie, ul. Osiedle Robotnicze 7, kod. 59-300, telefon 424-84 lub 420-79.

Praca na terenie miasta Lubina i Ścinawy.

Informacji o warunkach pracy i płacy udzielają kierownicy zakładów.

621-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY
ZGUBIONO potwierdzenie zgłoszenia wykonywania rzemiosła nr rej. 344/78 z dnia 4 kwietnia 1978 r. wydane przez Urząd Miejski w Legnicy — Wydział Handlu i Usług na nazwisko Maria Michałowicz, zam. w Legnicy, ul. Kwiatowa 13 m. 5. 46919-g



JEST sprawą oczywistą, że każde socjalistyczne przedsiębiorstwo musi zapewnić swojej załodze odpowiednio, możliwie najlepsze warunki pracy. Nigdy i nigdzie nie powinno się zdarzyć, aby wzrost produkcji nastąpił kosztem zmniejszenia bezpieczeństwa lub choćby pogorszenia warunków pracy. Jeżeli tak się gdzieś dzieje — to dzieje się źle, sprzecznie z podstawowymi zasadami naszego ustroju, w którym człowiek jest przedmiotem wszystkich działań, a jego życie i zdrowie — sprawą nadrzędną.

Odzwierciedleniem tych zasad jest cała polityka społeczno-gospodarcza naszego kraju. Poprawa warunków pracy była ważnym elementem w sformułowanej na VI i rozwinętej na VII Zjeździe PZPR strategii rozwoju; problemem tym na bieżąco zajmują się instancje partyjne, organizacje związkowe i administracja państwowa realizując wytyczne Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ. Ocena tej działalności była przedmiotem obrad Biura Politycznego naszej partii w październiku 1976 r. i w marcu 1977. Sprawy te były omawiane przez Radę Ministrów w maju 1976 i komisje sejmowe w 1977 r. na plenarnym posiedzeniu Sejmu w styczniu br., wielokrotnie zajmowały się nimi Egzekutywa i Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy. Jak zatem wi-

ZAINTERESOWANIA NIE BRAKUJE

Podjęte na najwyższych szczeblach władz polityczno-państwowych decyzje dają przedsiębiorstwom ogromne możliwości działania na rzecz poprawy warunków pracy: nie tylko stwarzając sprzyjający klimat, ale też przyznając odpowiednie środki na ten cel. I wszystko zależy od zakładu — czy wspomniane wytyczne są szansą do wykorzystania, czy też uciążliwą koniecznością, ogólnym nakazem. Innymi słowy: są zakłady, które robią możliwe maksimum, ale są i takie, które ograniczają się do koniecznego minimum. Różnie bywa, a to dlatego, że nie można tych działań oceniać jednoznacznie, przy pomocy precyzyjnych wskaźników na przykład, którymi z kolei znakomicie ilustruje się osiągnięcia produkcyjne. I może dlatego zdarza się, iż produkcja jest ważniejsza...

Jednakże konieczność poprawy bhp wynika nie tylko z zasad polityki społecznej. To także warunek gospodarczego powodzenia zakładu. Lepsze warunki pracy wpływają na zmniejszenie fluktuacji, decydują więc o stabilizacji załogi, umożliwiają jej stały, niezakłócony rozwój, tworzenie się zespołów kolektywów związanych z zakładem ludzi o coraz wyższych kwalifi-

kacjach. A to już bezpośrednio i w znacznym stopniu owocuje lepszymi wynikami produkcyjnymi. Wszystko razem tłumaczy więc dostatecznie, dlaczego tak wielką wagę przykładamy do ochrony człowieka w środowisku pracy. Na II. Konferencji Partyjnej, poruszając to zagadnienie tow. Edward Gierk powiedział, iż ze środków państwowych na bezpieczeństwo i higienę pracy oraz na poprawę warunków socjalnych w zakładach pracy wydatkowano około 60 miliardów złotych!

Warunki pracy to pojęcie dość obszerne. Z grubsza biorąc, na ich jakość decydujący wpływ mają: warunki socjalno-bytowe załogi, w tym opieka zdrowotna; ochrona środowiska na zakładzie pracy i w jego bezpośrednim otoczeniu; eliminowanie zagrożeń na stanowiskach pracy; eliminowanie warunków nadmiernie uciążliwych, np. nadmiernego hałasu, zapylenia, wysokich temperatur, szkodliwych oparów itd. Większość zakładów ma na głowie tylko część tych problemów. Są jednakże takie, które męcząc się muszą ze wszystkimi jednocześnie. Takim zakładem jest

GŁOGOWSKA HUTA

Wysoki stopień zagrożenia i uciążliwości wynika już z charakteru produkcji hutniczej. Większość z blisko 6 tysięcy zatrudnionych pracuje w warunkach uciążliwych,

razu w swej najbezwzględniejszej postaci: ogromnymi, pełnymi gigantycznych maszyn halami, gdzie przytłoczony tym wszystkim człowiek wieść musi żywot w tempie dyktowanym przez technikę. I nie jest to tylko atrakcyjny temat do badań nad psychologią czy socjologią pracy. Aktywna pomoc w adaptacji człowieka do nowych warunków i wymogów musi być stałym zajęciem organizatorów pracy. Skutki niedoceniania takiej profilaktyki nie dają na siebie długo czekać. W hucie nastąpiły szybko.

Nie ma potrzeby szczegółowo wdawać się w analizowanie wypadkowości w głogowskiej hucie. Wystarczy tylko podać, iż po ośmiu miesiącach br. zanotowano w hucie

WIĘCEJ WYPADKÓW

niż w analogicznym okresie roku ubiegłego; o 1421 dni wzrosła absencja chorobowa, wzrósł także wskaźnik częstotliwości wypadków i wskaźnik ciężkości. Wzrosło więc wszystko, co tylko mogło wzrosnąć. Wzrosło — mimo ogromnych i kosztownych starań hutników, aby nie wzrosło. Największy przyrost wypadkowości zanotował wydział metalurgiczny „Głogowa II”. Jak pamiętamy, pierwsza miedz



czasem potencjalnie niebezpiecznych. Proces produkcyjny przebiega przecież przy płynnych metalach, stężonych kwasach lub gazach — zawierających szkodliwe składniki. Zagrożenie stwarza praca przy obsłudze czy remontach agregatów hutniczych, choćby ze względu na ich gabaryty — mamy tu bowiem do czynienia z urządzeniami wielkimi, ciężkimi i z energią wielkiej mocy. Na ludziach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i higienę pracy w hucie spoczywa więc szczególnie wielka odpowiedzialność.

Jest to odpowiedzialność za samopoczucie, zdrowie, a nawet życie tysięcy ludzi. Trzeba przy tym pamiętać, iż większość tej sześciotysięcznej rzeszy hutników dopiero tu, w Głogowie, zetknęła się z wielkim przemysłem, i to stosunkowo niedawno. Wszak pierwsza część głogowskiej huty produkcyjnej rozpoczęła w 1971 roku. Później był drugi etap budowy „Głogowa I” i nadal przychodzili młodzi ludzie. W tym roku miedź popłynęła z supernowoczesnego giganta — „Głogowa II”. I znowu setki nowych ludzi, którym zapewnić trzeba maksimum bezpieczeństwa w środowisku dla nich nieznanym, szokującym. Wielki przemysł objawił się im przecież od

popłynęła stąd dopiero w tym roku — trzykrotny wzrost ilości wypadków potwierdza więc wszystko, o czym mówiliśmy wyżej. Niedostateczna praca z młodą załogą na najtrudniejszym wydziale nie mogła się inaczej skończyć, smutny bilans niestety, ale rzeczywistość nie dał na siebie czekać i jeden wydział ma tyleż wypadków więcej, ile wzrosło ich w całej hucie...

To wszystko zdarzyło się mimo zrealizowania zakładowego programu poprawy warunków bhp, opracowywanego przy szerokim współudziale aktywów społeczno-politycznego. Program ten jest przedsięwzięciem pracochłonnym i kosztownym. Do wykonania poszczególnych zadań angażowane są niemal wszystkie służby: ekonomiczne, pracownicze, inwestycyjne, dozór pionu technicznego, komórka bhp i organizacje społeczno-polityczne zakładu. W roku ubiegłym nakłady na te cele sięgnęły kwoty prawie 50 milionów złotych, z czego 13 milionów kosztowała poprawa bhp, 11 milionów świadczenia z tytułu pracy w warunkach szkodli-

wych dla zdrowia, a 25 milionów wydano na odzież roboczą i ochronną oraz sprzęt ochrony osobistej. Nie ma więc mowy o jakimkolwiek niedocenianiu przez zakład tych zagadnień. Wręcz odwrotnie. Warunki pracy hutników są przedmiotem coraz ambitniejszych i kosztowniejszych działań i — obiektywnie rzecz biorąc — te warunki są coraz lepsze. I nadal będą się poprawiały. W tym roku na ten cel przeznaczono się o 20 milionów złotych więcej niż w ubiegłym, i ta dodatkowa suma prawie w całości przeznaczona jest na poprawę warunków bhp. Dlaczego więc, zamiast chwalić hutników — co im się przecież należy za ogromny wysiłek wkładany na rzecz poprawy warunków pracy — musimy cytować smutne wskaźniki? Skąd się one biorą?

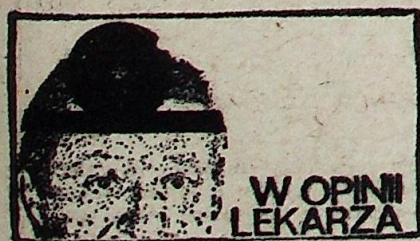
WINNE SĄ DROBIAZGI

Huta przeznaczająca miliony złotych na poprawę warunków pracy załogi i dzięki temu można by wymienić dziesiątki przykładów zmniejszenia zagrożenia, hałasu, ilości emitowanych pyłów i gazów; można by opisać pokoje śniadaniowe, szatnie, łaźnie, a nawet saunę, którą budują sobie na wydziale przygotowania wsadu drugiej huty. Przykłady można mnożyć w nieskończoność i wszystkie poświadczą, że miliony wydatkowane celowo, że była taka potrzeba.

Ale globalna poprawa warunków pracy nie jest jeszcze wystarczającą ochroną przed wypadkami, o czym przekonano się w hucie. Dopiero w polaczeniu z codzienną, intensywną pracą z ludźmi, których przekonać trzeba, że ich bezpieczeństwo zależy tylko od nich samych, można osiągnąć właściwe efekty. Wypadek zdarza się tam, gdzie się go najmniej spodziewamy; gdyby było inaczej — nie byłoby przecież wypadków. Mimo jednak całej oczywistości tego stwierdzenia — wręcz banalności — pamiętane bywa rzadko. I tylko to jest przyczyną wypadków: nieprzestrzeganie podstawowych przepisów bądź ich nieznajomość. To drugie bywa zresztą rzadsze z powodu niezmiernie ilości wszelkich kursów i szkoleń. Huta również szczył się imponującą ich ilością. Tegoroczne efekty — a raczej ich brak — świadczą, iż często nauka poszła w las. Albo wadliwa była sama nauka. W rzeczywistości i jedno i drugie, i to nie tylko w hucie.

JEŻELI więc huta chce w przyszłym roku mieć korzystniejszy niż obecnie bilans wypadków, konieczne jest zmodyfikowanie systemu szkolenia: niedopuszczenie do bagatelizowania wykładów i traktowania egzaminów jako formalności przed przystąpieniem do pracy. Musi być więc zupełnie inaczej, niż dotychczas. I trzeba wreszcie egzekwować na bieżąco wszystkie wydane zarządzenia i przepisy bhp. Czyli też inaczej, niż dotychczas. Rygorystyczne kontrole często pamięć przywracają. Pamięć o drobiazgach: o ostrzegawczych tablicach, niezabezpieczonych drzwiach, zakazach i obowiązkach. Od obowiązku noszenia kasku począwszy...

KRZYSZTOF DĘBEK



LECZYĆ W DZIECIŃSTWIE

Przez grubą warstwę bardzo mocnych mięśni chroniących brzuch człowieka przechodzą dwie

pary kanałów — udowe i pachwinowe. Kanał udowy przeprowadza wiązkę naczyniową do nóg. Kanał pachwinowy, który sprawia medycynie znacznie częściej kłopoty, ma dosyć szczególne zadanie. Otóż narząd płciowy męski, czyli jądro, jako zawisełek powstaje tak samo jak u niższych zwierząt — ryb, płazów i gadów — wewnątrz jamy brzusznej. Plemniki powstają w niskiej temperaturze. Jedną z konsekwencji stałości cieploty, czyli wytwarzania własnej niekiedy dosyć wysokiej ciepłoty przez organizm ssaków jest konieczność usunięcia jąder poza obręb jamy brzusznej. Temu właśnie celowi służą dwa kanały pachwinowe, drążące na ukos między jamy brzusznej. Powstające u

chłopca jądro, w ostatnich miesiącach życia płodowego zstępuje poza obręb jamy brzusznej do worka mosznowego, ciągnąc za sobą „sznur”, w którym przebiegają naczynia krwionośne, nerwy i kanały wyprowadzające plemniki.

Jednak wielu chłopców rodzi się nie mając jeszcze jąder w worku mosznowym. Bardzo łatwo może i powinna sprawdzić to sama matka. Niezstąpienie jąder (a częściej tylko jednego jądra) stwierdzone we wczesnym niemowlęctwie nie jest jeszcze specjalnym powodem do niepokoju. Najczęściej jądro rozpoznaje się wtedy jako drobny guzek w kanale pachwinowym. W ciągu paru miesięcy może ono zstąpić nawet samo. Warto też

przy każdym przewijaniu dziecka prowadzić delikatny masaż ruchem ku dołowi. Naciąga się wtedy powrózek nasienny i jądro zstępuje często bez żadnego leczenia.

Schörmann wykryte we wczesnym dzieciństwie pozostawia sporo możliwości działania. W późniejszym wieku pomoc jest znacznie trudniejsza i wymaga drogi operacyjnej. Pozostawione w jamie brzusznej jądro ulegnie bowiem degeneracji, co grozi poważnymi komplikacjami.

KRZYSZTOF STAWIK

35-LECIE LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Spotkałem ich, poszukując świadków wydarzeń sprzed 35 lat. Bolesław Macieja jest mierzem zmianowym w Hucie „Legnica”. Maria Grzech pracuje jako szwaczka w chojnowskim „Reni-ferze”. Józef Kościuk uczy uprawy roślin w Technikum Rolniczym w Chojnowie, a Bolesław Magiera prowadzi autobusy pe-kaesu.

Nad Oką rozkwitła wiosna, gdy przyjechali do Siele z najdalszych stron Związku Radzieckiego, by formować załazek polskiego wojska — Pierwszą Dywizję Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki.

Siele — wieś nad rzeką Oką w obwodzie riazzańskim. Od maja 1943 roku do stycznia 1944 roku znajdował się w jej okolicach ośrodek formowania i szkolenia polskich jednostek w ZSRR. Wyruszyli stąd na front I Dywizja im. T. Kościuszki, II Dywizja im. H. Dąbrowskiego i III Dywizja im. R. Traugutta. Do obozu dojeżdżano koleją (do stacji Diwowo). Przez Okę kursował prom, potem zbudowano most pontonowy. W ośrodku znajdowały się place ćwiczeń i poligon artyleryjski, stacje hydroforów, piekarnie, stołówki, pralnia, laznia, magazyny, ambulatoria. Wojsko kwatrowało w drewnianych barakach, ziemiankach i namiotach.

MACIEJE wojna zawiodła w lasy kolo Archangielska. Zimą pracował przy wyrębie. Wiosenną i letnią porą spławiał drewno korytami syberyjskich rzek. Polaków nie brakowało w tych sironiach. Wielu służyło w Armii Czerwonej. Gdy się do niej zgłosił, przydzielono go do polskiego batalionu. Stąd wiosną 1943 roku rozkaz przemieścił Macieję do 7 kompanii 3 batalionu w trzecim pułku piechoty dywizji kościuszkowskiej.

— Każdy dzień przypominał walkę z Niemcami. Upiwały miesiące zmudnego szkolenia. Pobudki o szóstej rano, gimnastyka. Po zaprawie myśliśmy się w Starej Ocie i sprzątałyśmy w namiotach. Zbiórka, apel, odpiewanie Roty i śniadanie. Potem rozpoczęły się zajęcia praktyczne i teoretyczne. Otrzymałyśmy broń radziecką — kłk, popularne pepesze i półautomaty SWT. Oprócz nauki strzelania i konserwacji broni mieliśmy też zajęcia z taktyki. Większość wojska to młokosy, sztukę wojenną mało kto znał. Między obiadem a kolacją odbywała się musztra. Chodziliśmy też na strzelanie nocne. O dziesiątej apel, Rota i cisza nocna. Tak wyglądały moje dni nad Oką od 23 maja do 31 sierpnia. Na początku września transportem kolejowym wyjechaliśmy na front. Zbudowaliśmy ziemianki około 30 km od frontu. Czekaliśmy na sygnał. Nadszedł po zdobyciu Smoleńska, pod koniec września. Maszerowaliśmy 43-60 km w ciągu nocy. Dnie spędzaliśmy w lesie, pod namiotami z wojskowych pałatek.

— W czasie bitwy pod Lenino nacieraliśmy w kierunku Trygubowej. Najgorsze były naloty... Z siedmiuset ludzi ponad 80 zginęło. Niemcy chcieli nas rozbić. Z samolotów oprócz bomb zrzucali nawet pustę, specjalnie podziurawione beczki, które spadając na ziemię przeraźliwie piszczały. Gwizd był tak wielki, że żołnierze mimo woli szukali ukrycia w nierównościach terenu...

— 13 października nasze pozycje przejęli żołnierze radziecy. Bitwę pamiętam dobrze. Już po wojnie spotkałem w Legnickim towarzyszy spod Lenino — Mieczysława Janczewskiego, Jana Wójcika, Potra i Kazimierza Kosakowskich.

— Zostałem odkomenderowany do szkoły podoficerskiej. Potem na kurs oficerski. Wojnę dogoniłem pod Warszawą. Po zdobyciu sto-

licy zostałem ranny. Pod Jastrowem. Po wyjściu z bydgoskiego szpitala zostałem przydzielony do II Armii. Wojnę zakończyłem w Mielniku, na zemi czechosłowackiej. Przeszedłem z karabinem ponad 3 tysiące kilometrów, jest więc co wspominać. Ale na dokładną relację potrzebna byłaby cała książka. Może ją jeszcze napiszę...

NACZEJ potoczyły się wojenne losy Bolesława Magierę. Przyjechał do obozu nad Oką aż z Irkucka. W Siele trafił do zwiadu konnego. Potem stał się piechurą i z pierwszym batalionem I Dywizji poszedł pod Lenino.

Pierwsza Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki była załazkiem Pierwszego Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Powstała z inicjatywy Związku Patriotów Polskich. Zgoda rządu radzieckiego została ogłoszona 8 maja 1943 roku. Kadre kierowniczą I Dywizji stanowili komunisty. Do 20 listopada 1943 roku dywizję dowodził Z. Berling. Potem, do końca wojny W. Białym. I Dywizję Piechoty tworzyły 3 pułki piechoty, pułk artylerii, samodzielny dyon artylerii przeciwpancernej oraz samodzielne bataliony i kompanie służb pomocniczych. Stan etatowy dywizji — 11.185 żołnierzy, 1193 koni, 6843 karabinów, 1611 pistoletów maszynowych, 503 km, 166 ckm, 279 rusznic przeciwpancernych, 167 moździerzy, 96 dział, 3 samochody pancerne, 343 samochody. Przysięga odbyła się 15 lipca 1943 roku, w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Pierwsza bitwa: 11-13 października pod Lenino. Straty — 510 poległych, 1776 rannych, 652 zaginionych.

szymi plecami do utraconych okopów. Byliśmy okrazeni. Kapitan Wysocki dał rozkaz obrony.

Władysław Wysocki w bitwie pod Lenino walczył wraz z 3 batalionem o Trygubową. W czasie odpierania ataków niemieckich został dwukrotnie ranny. Poległ na przedpolu tej miejscowości, gdy prowadził żołnierzy do ataku na pozycje niemieckie. Pośmiertnie odznaczony został Krzyżem Wirtuti Militari V klasy. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało mu tytuł Bohatera Związku Radzieckiego i Order Lenina. Jego imię nosi I Praski Pułk Piechoty.

— Kończyła się amunicja i granaty, a o dostarczeniu nowych nie było mowy. Samoloty rzucały bomby i siekły z karabinów maszynowych. Wielu nie przeżyło tego nalotu... Uciekło na naszych pozycjach. Niemcy wyskoczyli ze wszystkich stron. „Hände hoch!” — krzykali. W tym momencie starszy sierżant Kulesza poderwał nas do ataku. Za moment zginął ścięty serią pistoletu maszynowego. Niemcy zrzucili nas granatami i to był koniec walki. Byliśmy w niewoli.

— Który mógł iść o własnych siłach to zachował życie. Innych, rannych dobijali z pistoletu. Odmek granatu ugodził mnie poniżej kolana lewej nogi, ale iść mogłem. Zaprowadzili nas do stodoły, drzwi zadrutowali. Około 15 kilometrów od frontu. Pomagaliśmy sobie opatrywać rany. Trzy dni bez jedzenia. Potem rzucili po



Maria Grzech.



Bolesław Magiera (z prawej).



Józef Kościuk (trzeci z prawej).



Bolesław Macieja.

— Z dnia na dzień byliśmy bliżej pierwszej linii frontu — pisał w swoich wspomnieniach Bolesław Magiera. — 12 października o godzinie czwartej, po godzinnym przygotowaniu artyleryjskim wydano rozkaz zdobycia niemieckich okopów i natarcia na dalsze pozycje w celu zdobycia miejscowości Lenino. Sforsowaliśmy bagna i rzekę Mieręję. Na drugim brzegu posypał się na nas grad kul i pocisków artyleryjskich. Zrobiło się piekło. Wielu zginęło. Kilka razy próbowaliśmy atakować, ale Niemcy nie pozwolili oderwać się od nas. Pierwszą linię ich okopów zdobyliśmy 13 października. Zostaliśmy jednak przed drugą linijką niemiecką, której już nie udało się zdobyć. Tymczasem nie-

kromce chleba. Oddzielili oficerów, żołnierzy pochodzenia ukraińskiego i Żydów. Ja pojechałem do lagru w Schönebeck.

Schönebeck to bardzo blisko Magdeburga i granicy z RFN-em. Chciał tu Magiera przyjechać po wojnie, ale dotychczas jakos nie wyszło. Chyba za daleko. Chciała też pojechać zona, Bronisława. Byłaby to podróż do lat wojny i narodzin... ich małżeństwa. Magiera prawie dwa lata służył Niemcom za konia. Po prostu ciągnął wraz z kolegami wozy wyładowane węgiem do kotłowni. Jego przyszła zona trafiła na przymusowe roboty z Rzeszowskiego. Służyła u bauera w Aschersleben, niedaleko. Poznali się, pokochali. Od momentu, gdy Amerykanie rozciągnęli swoimi czołgami druty obozowych państwów, byli już razem.

NIE OPUSTOSZAŁY poligony nad Oką po wyjściu I Dywizji. Nadal zjeżdżali się tu Polacy. Przyjechali też Maria Grzech. W papierach zapisali, że została wcielona do III Dywizji Piechoty w styczniu 1944 roku. Ale do wojska jechała już od grudnia czterdziestego trzeciego. Przyszedł porucznik i szukał dziewczyny na szefa do kuchni sztabowej. Koleżanki wiedziały, że Maria zrobiła szkołę gastronomiczną i jeszcze przed wojną praktykowała w lwowskim kasynie. Powiedziała porucznikowi i odtąd karzyła oficerów głowiących się nad planami operacji, wielkimi i mniejszymi mapami wojennej geografii.

Pamięta, że odwiedzał ich od czasu do czasu generał Berling. O, wtedy to dopiero było święto. Dawało się na stół wszystko, co najlepsze. Przyjeżdżał też Świerczewski. General „Walter” nie lubił tatars. Później już wiedziała o tym i nigdy nie psuła mu na stroju wołowina. Wiedziała też, że generał Galicki to raczej gotowanie niż pieczenie lubił, bo z żoładkiem miał kłopoty. Tak samo zresztą jak Kunderewicz, pułkownik radziecki. Bywała też w sztabie Wanda Wasilewska. Dużo sławnych nazwisk się przewinęło, ale czy to człowiek spamięta? Roboty w kuchni nigdy nie brakowało, to i czasu na rozglądanie się na goście nie było.

JÓZEF KOŚCIUK. Rocznik 1926. Partyzant PAL-u na Wileńszczyźnie w oddziale „Orzecha”. Wcielony do Wojska Polskiego w grudniu 1944 roku.

— III Dywizję Piechoty im. R. Traugutta dogoniłem w Rembertowie pod Warszawą i dostałem przydział do czwartej kompanii moździerzy Batalionu Szkolnego jako celowniczy. 17 stycznia zakończyły się walki o stolicę. Później był w Pomorsku, Walcz, Drawsko, Mirosławiec, Dziwnów. Odrę forsowaliśmy w miejscowości Gozdowice. Największe straty poniósł mój batalion kilka tygodni przed końcem wojny, już na terenach niemieckich. W kierunku Berlina przedzierały się hitlerowskie oddziały pancerne. Właściwie nie spodziewaliśmy się ich uderzenia. Była pora obiadowa. Jedni jedli, inni, jak ja, korzystali z usług fryzjera. Pamiętam, że gdy głowę miałem ostrzyżoną mniej więcej w połowie, ogłoszono alarm bojowy. Niemcy niespodziewanym atakiem odczucili nas o 4 kilometry. Zginął dowódca batalionu. Straty trzech dni walki były ogromne. Z 600 ludzi pozostało 150 zdolnych do boju. Co ze strzyżeniem? Fryzjer był solidny i do końca dnia po dwóch tygodniach, już nad Łabą...

Armia Polska w ZSRR formowała się od marca do lipca 1944 roku. W jej skład weszły m. in. 1, 2 i 3 Dywizje Piechoty i Pułk Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa”. 1 kwietnia 1944 roku AP liczyła 43.508 żołnierzy. Naczelny dowódca Wojska Polskiego generał broni Michał Rola-Liżyński przemianował AP w ZSRR 29 lipca 1944 roku na 1 armię Wojska Polskiego. Jej stan liczebny wynosił już wtedy 107.810 ludzi, w tym 9705 oficerów, 18.082 podoficerów, 79.032 szeregowców i 991 podchorążych.

— Po kapitulacji Niemiec — kończy Józef Kościuk, jeden ze świadków narodzin ludowego WP — wróciliśmy do kraju, a w listopadzie zostałem zdemobilizowany, gdyż byłem... za młody do wojska. Miałem 19 lat, a przedwojenna obowiązująca wówczas ustawa poborowa przewidywała, iż mogę zostać żołnierzem dopiero za dwa lata...

**GRZEGORZ
CHMIEŁOWSKI**

NASZE OFERTY KULTURALNE

29. IX. — 5. X. 1978 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

- 29 bm. i 1. X. g. 19 — Juliusz Słowacki — „Maria Stuart”, reż. Jerzy Ukłaja.
 - 30 bm. g. 19 — Marek Domański — „Ktoś nowy”, reż. Janusz Sykutera.
 - 4. X. g. 12 i 5. X. g. 10 — „Farfurka królowej Bony”, wg Anny Świrszczyńskiej, reż. Maria Biżanka.
- TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU**
- 29-30 bm., g. 19 — Leon

Schiller — „Kram z piosenkami”, reż. Tadeusz Kozłowski. „Kram z piosenkami” jest rodzajem barwnego widowiska muzyczno-baletowego złożonego z obrazków śpiewających. Ich tytuły: „Kulig”, „Skotopaski nadwiślański”, „Kłopot z żołnierzami”, „Parafianśczyzna”, „Poddasze”, „Przedwiośnie” i fragment z „Pastorałki”.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

- 29, 30 bm. g. 19 — Gabriela Zapolska — „Skiz”, reż. Ewa Bułhak.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

- 29 bm. g. 19.15 — Adam Mickiewicz — „Dziady”, układ tekstu, przestrzeni i reżyseria Kazimierz Braun.
- 30 bm. g. 19.15 — Tymoteusz Karpowicz — „Jego mała dziewczynka”, reż. Jacek Weksler.

WROCŁAWSKI TEATR LALEK

- 30 bm. g. 19. Na scenie dla dorosłych premiera „Opary za trzy grosze” Bertolta Brechta. Opr. tekstu i reżyseria Wiesław Hejno, scenografia Eugeniusz Stankiewicz-Get, muz. Kurt Weil.

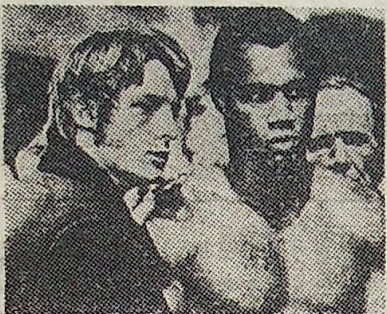
FILM

„Mandingo” to film dla ludzi o mocnych nerwach, tak jest brutalny i pełen drastycznych scen. Reżyser Richard Fleischer pokazał połowę ubiegłego wieku na amerykańskim południu, akcja rozgrywa się na farmie Maxwellów, której właściciele żyją z „hodowli” muzycznych niewolników. Wykonawcy James Mason, Susan George, Perry King (na zdjęciu obok scena z filmu).

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy 5 października.

„Rekolekcje” — nowy film polski w reżyserii Witolda Leszczyńskiego (którego znamy z „Żywotu Mateusza”) jest konfrontacją dwu postaw życiowych jedna z nich uosabia w osobie Adama — artystę, który zerwał z łatwym zarabianiem pieniędzy, żył jak asceta i dzięki temu doszedł do sukcesów artystycznych. Drugą postawę reprezentuje Marek, błyskotliwy reżyser, który w poszukiwaniu łatwych zarobków wyjechał do Skandynawii. W rolach głównych wystąpią Wojciech Pszoniak i Ryszard Cieślak.

Film będzie wyświetlany w kinie „Aurum” w Złotoryi 3 i 4 października.



tyrologię narodów Europy w latach II wojny światowej.

DZIS I JUTRO

w Kościele Mariackim w Legnicy rozbrzmiewa jazz. Odbędzie się bowiem niezwykle atrakcyjne koncerty zorganizowane w ramach tradycyjnego „Misterium Jazzowego”.

- Dziś, o g. 19 znakomici wykonawcy: „Extra Ball”, „Drive”, „CD Blues”, „Confirmation”. Koncert poprowadzi Jan Poprawa.
- Jutro o g. 19 wystąpią: grupa Jana Ptaszyna-Wróblewskiego, „Oślan” i „Alber-Strobel Quintet”.
- Codziennie o g. 22.30 Klub „Parasik” zaprasza na jam-session z udziałem jazzmanów.

PRZYPOMINAMY, ŻE...

w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie eksponowane są **DOKUMENTY LAT WOJNY 1939-1945**. Wystawa przygotowana została przez Muzeum Fotografii Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego i DKZM. Ekspozycja jest największym w Polsce zbiorem dokumentalnym. Przedstawia 230 fotografii. Uwagę zwraca fakt, że większość z nich nigdy dotąd nie była publikowana. Fotografie przedstawiają walkę i mar-

MARATON MUZYCZNY

odbędzie się 30 września i 1 października br. w Złotoryi. Do konfrontacji o miano najlepszego staną wykonawcy (zespoły i soliści) z Legnickiego i Jeleniogórskiego. Główną nagrodą jest puchar przewodniczącego ZW ZSMP w Legnicy. Ponadto przewiduje się przyznanie najlepszym instrumentalistom i wokalistom kolejnych trzech nagród i wyróżnień.

RAJD

pracowników kultury i sztuki „Kaczawy — 78” organizuje Gminny Ośrodek Kultury w Świerżawie (pl. Wolności 47b). Obfitująca w atrakcje impreza turystyczna i kulturalna rozpocznie się 6 października i potrwa trzy dni.

LUBIŃSKI KMPiK

eksponuje interesujące prace plastyczne Zofii Fuczek, zaś dziś o godz. 18 zaprasza na spotkanie z doc. dr. Bogusławem Wierzbickim, który omówi „Problemy moralne współczesnej młodzieży”.

Bernarda Błera i innych (sobota, pr. I, g. 20.30).

3 odcinek serialu według powieści Bolesława Prusa „Lalka” pt. „Wielkopańskie zabawy” jak zwykle w niedzielę (pr. I, g. 20.30). Film Kazimierza Kuiza „Krzyż Walecznych” przeniesie nas w czasy ostatniej wojny. Grają w nim: Stanisław Mikulski, Jerzy Turek, Andrzej May, Grażyna Stanisławska (niedziela, pr. II, g. 21.50).

Bardzo interesujący film obyczajowy produkcji radzieckiej pt. „Premia” zobaczymy w kinie interesujących filmów (środa, pr. I, g. 20.30).

TEATR

„Duet” według opowiadania Kornela Makuszyńskiego reżyserował dla teatru TV Zdzisław Skowroński. W tym interesującym przedstawieniu grają Tadeusz Fliński, Andrzej Zarnecki, Zofia Saretok,

Ignacy Gogolewski, Jan Englert (sobota, pr. II, g. 20.30).

Przedstawienie gruzińskiego pisarza Aleksandra Czechaidze pt. „Most” zobaczymy w reżyserii Ogi Lipińskiej. Wykonawcami będą popularni aktorzy Roman Wilhelm, Stanisława Celińska, Janusz Gajos, Henryk Bista, Ignacy Machowski (poniedziałek, pr. I, g. 20.30).

Czwartkowy kryminał tym razem wypełni teatr sensacji pt. „Sobota wieczorem, niedziela rano”. Żagracz w nim Leonard Pietraszek, Tomasz Zallwski, Andrzej Antkowiak, Emilia Krakowska i inni (pr. I, g. 20.30).

PUBLICYSTYKA

Reportaż ukazujący działalność i powiązania mafii sycylijskiej pt. „Rodzinne strony ojca chrzestnego” zobaczymy w poniedziałek (pr. II, g. 20.50).

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.

Zajmujesz się ostatnio sprawą, która nie rokuje szans powodzenia, zamiast w pełni wykorzystać w pracy swoje możliwości zawodowe. Rozmowy i przelewaniem z pustego w próżne niczego nie załatwisz. Rozsądniej będzie w czas się wycofać. Zajmij się więcej rodziną i swoim zdrowiem. Wyjdzie Ci to na korzyść...

BYK 21.IV.—20.V.

Skąd u Ciebie ten pesymizm? Wszystko idzie ci „jak po maśle”, a drobne konflikty są przecież w życiu nie do uniknięcia. Czy aby nie przesadna wrażliwość? Bądź ostrożny przy zawieraniu nowych znajomości. Nie każdemu trzeba od razu serce otwierać...

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.

Bez troski, przyjemny tydzień. Szerokie towarzystwo, rodzinne spotkania, kontakty z osobami dawno nie widzianymi, być może niewielka uroczystość rodzinna. Sprawy zawodowe uregulowane, zdrowie bez zarzutu. W domu wizyty, wizyty...

RAK 22.VI.—22.VII.

Nowe propozycje jakie otrzymasz w pracy będą dla Ciebie stanowiły poważny dylemat do rozstrzygnięcia. Rozważ dokładnie wszystkie „za” i „przeciw”, i zastanów się, czy nie warto kosztem pewnych wyrzeczeń — początkowo — osiągnąć później spory sukces. Rzecz do dyskusji w szerszym gronie rodzinnym.

LEW 23.VII.—23.VIII.

Interesujące zagadnienia zawodowe. Zajmą one Ci sporo czasu w tym tygodniu, ale też umocnią Twoją pozycję zawodową. Nie zadrżnij pewnego zastarzałego konfliktu, w razie ewentualnych nieporozumień — ustąp. Masz przecież dużo rozsądku. W uczuciach — zapominaś za często o bliskiej Ci osobie. To się może zemścić...

PANNA 24.VIII.—23.IX.

Bądź dobrej myśli. Chwilowe niedomaganie są już za Tobą. Najbliższe dni dadzą Ci wiele satysfakcji, zarówno w pracy jak i w domu, a przy tym oczekiwana od dawna poprawa warunków finansowych. Ktoś spod znaku Wodnika będzie Ci szczególnie przychylny.

WAGA 24.IX.—23.X.

Jeżeli znajdziesz się w tym tygodniu w tarapatkach, możesz to tylko położyć na karb Twojej lekkomyślności i gadulstwa. Zastanów się dobrze nad swoim postępowaniem, przede wszystkim nie ulegaj — czuj się podstępem. Liczy się przecież tylko finał. W uczuciach — stabilizacja. Zdrowie — na medal.

SKORPION 24.X.—22.XI.

Czas na podsumowanie ubiegłego okresu i pewne przemyślenia. Choć nie był to najgorszy okres, to przecież mogło być lepiej. Teraz powinienś wyciągnąć pewne wnioski i zrozumieć, że nie zawsze pewność siebie idzie w parze ze słusznością. Dużo Ci to pomoże w tym tygodniu, tak w układach domowych jak i zawodowych.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.

W tym tygodniu masz szansę uregulowania nareszcie swoich spraw zawodowych. Wprowadzi to spokój i ład do Twoich poczyną. Minie też napięta atmosfera domowa, nie wracaj jednak do przeszłości. W rodzinie — duża uroczystość, być może czeka Cię krótka wyjazd.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

W sprawie dotyczącej szerszego grona osób, niesłusznie potępiasz jedną z nich. Nie uważaj się za wyrocznię. A przede wszystkim nie baw się w żadne plotki, gdyż najwięcej szkodzą one mogą właśnie Tobie. Odnowisz pewną starą znajomość. Finanse bardzo dobrze Ci się układają. Spróbuj zagrać w totolotka...

WÓDNIK 21.I.—18.II.

Dłuższy wyjazd. Podreperujesz sobie trochę zdrowie, odpoczniesz. Przed wyjazdem nie podejmuj żadnych ważniejszych decyzji. Masz na to czas. W sprawach uczuciowych — układy jak najbardziej pomyślne...

RYBY 19.II.—20.III.

Działasz od przypadku do przypadku. Więcej systematyczności. W sprawie, którą zostanie Ci teraz powierzona, będzie to miało zasadnicze znaczenie. Zbyt lekkomyślnie ufasz pewnej niezbyt żyweliwej Ci osobie. Miej to na uwadze! Na zdrowie nie powinienś narzekać. Ostrożnie z wydatkami, będziesz wkrótce potrzebował większą gotówkę...

TELEWIZJA

FILMY

Znakomity film Andrzeja Wajdy „Wszystko na sprzedaż”, zobaczmy w sobotę. Grają w nim główne role: Beata Tyszkiewicz, Elżbieta Czyżewska, Daniel Olbrychski, Andrzej Łapicki (pr. I, g. 15.35). Dobrą zabawę zapewnią lekka francuska komedia „Roztargniony” w wykonaniu Pierre Richarda.



Na zdjęciu: Beata Tyszkiewicz i Andrzej Wajda.

KONKRETY

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe. Podwale 62 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 216-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenia: Prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 36272

